



Wiadomość Tygodnia

OBCHODY 160-LECIA POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA JASNEJ GÓRZE



O tym, że Ojczyzna nie jest tylko geograficzną ziemią, umową prawną czy produktem gospodarczym, ale jest dla nas sposobem istnienia, darem od Boga i zadaniem dla każdego pokolenia przypominał na Jasnej Górze abp Wacław Depo. Metropolita częstochowski przewodniczył Mszy św. za bohaterów Powstania Styczniowego oraz z prośbą o Bożą opiekę nad Polską. Dziś przypada 160. rocznica wybuchu tego największego zrywu niepodległościowego XIX w.

– Chcieli zaborcy zniszczyć nasz Naród, ale Polacy nie wyrzekli się kultury, bo nad życie kochali swą tożsamość wyrosłą z Chrztu Polski i pierwszego państwowego hymnu „Bogurodzica” – mówił w powitaniu podprzeor Jasnej Góry o. Rafał Wilk. Za filozofem ks. Konstantym Michalskim przypominał, że „z rodzin i szczepów pod tchnieniem tej samej kultury oraz wspólnie przeżywanymi obyczajami i dziejami rodzi się organizacja, która nazywa się narodem”.

W homilii abp Wacław Depo, metropolita częstochowski przypominał, że od 966 r., który wprowadził Polskę w historię narodów Europy i świata, „nosimy w sobie i w naszych dziejach przez chrzest święty pieczęć Ducha Świętego, który mimo naszych grzechów i słabości czyni nas uczestnikami Bożego życia przez Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, i żyjącego nadal w swoim Kościele”.

– Dlatego z wdzięcznością wobec Boga i Chrystusowego Kościoła możemy dzisiaj zawołać: chrześcijanie, uznaj swoją godność! Jak również dzisiaj na tym miejscu, dziękując za dar Ojczyzny, możemy zawołać: uznaj na nowo, Polsko, Ojczyzno nasza, swoją godność wśród narodów świata, nie tylko zjednoczonej Europy, ale tę godność, która bierze początek z Boga, a nie z łaskawości różnego rodzaju układów politycznych – wołał metropolita częstochowski. Podkreślił, że o tej godności dzieci Bożych i synów Ojczyzny świadczy gotowość oddania życia za wolność i miejsce na mapach Europy i świata, która wyrażała się w naszych powstaniach narodowych, poczynając od Insurekcji Kościuszkowskiej, przez Powstanie Styczniowe po Powstanie Warszawskie czy jeden z największych polskich zrywów podczas II wojny światowej – Powstanie na Zamojszczyźnie, dzięki któremu udało się zahamować zorganizowaną przez Niemców akcję wysiedleńczą, a także protesty robotnicze i powstanie „Solidarności” w czasach komunizmu.

– We wszystkich wspomnianych zrywach walczący mieli odniesienie do Boga i Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela świata i człowieka, czego dowodem aż nadto bolesnym są nasze cmentarze i krzyże – mówił dalej duchowny.

Wskazując na Powstanie Styczniowe, najdłuższy z polskich zrywów niepodległościowych, bo liczący 561 dni, abp Depo

przypomniawszy, że był to poryw ducha Polaków, którzy nie godzili się na dominację rosyjską, a ówczesna opinia świata traktowała polskie dążenie jako wewnętrzną sprawę Rosji. Odnosząc się do opinii o powstaniu, które nazywały je „polską nienormalnością”, wskazał na naukę bł. Wincentego Kadłubka, kronikarza sprzed 800 lat, który uwrzliwiawszy, że „czego podejmujemy się z miłości Ojczyzny, miłością jest, nie szaleństwem, męstwem, a nie zuchwałością. Bo mocna jest miłość jak śmierć”.

Przypominając za C.K. Norwidem, że „Naród – Ziomekowie! – jest to najstarszy po Kościele obywatel na świecie”, a „Ojczyzna jest moralnym zjednoczeniem”, kaznodzieja wskazywał, że Ojczyzna nie jest tylko geograficzną ziemią ani tworem prawnym, umową międzyludzką czy międzynarodową, czy wreszcie jakimś produktem gospodarczym. Nie utożsamia się ona z państwem, które jest konstrukcją władzy, ani ze społeczeństwem, które jest zewnętrznym, „bieżącym obliczem narodu”, ani wreszcie obywatelstwem, które jest tworem administracyjnym i niejako kancelaryjnym. – Dla nas Ojczyzna jest sposobem istnienia, życia w świecie, jest darem od Boga i zadaniem dla każdego pokolenia ludzi – wyakcentował metropolita częstochowski.

Podkreślił, że „Polska jest obecna za cenę ofiar i śmierci naszych ojców, matek, braci i siostr, a również za cenę ofiar najmłodszych jej dzieci. Jest obecna nie tylko na cmentarzach, jest obecna w nas, pod naszym sercem, w naszej mowie i kulturze, w naszym codziennym zmaganiu się ze słabością, w naszej codziennej pracy. Jest obecna na miarę naszych tęsknot, nadziei na lepszy świat. To my jesteśmy Polską, również dzisiaj na tym miejscu przez pamięć i modlitwę”.

Uwrzliwiawszy, by nie utracić własnej tożsamości pośród narodów Europy i świata, „gdyż fundamentem życia i przyszłości jest dla

nas Syn Maryi Jezus Chrystus, w którym zostaliśmy odkupieni i uświęceni na zawsze”.

– Pozwólmy, aby Chrystus po raz kolejny pochylił się nad nami i prowadził nas swoją łaską nawet przez to, co boli, do ostatecznego zwycięstwa – prosił na zakończenie homilii metropolita częstochowski.

Powstanie 1863 było najdłuższym trwającym polskim zrywem niepodległościowym. W walce, na różnych polach, zaangażowało się całe społeczeństwo. Powstanie rozszerzyło się na cały kraj, a następnie na tereny Litwy, Białorusi i Ukrainy. Trwało do jesieni 1864 r., a utworzone wtedy „państwo podziemne” funkcjonowało jeszcze w 1865 r. Ostatni oddział partyzancki ks. Stanisława Brzóska, działający na Podlasiu, został rozbity w kwietniu 1865 r.

W walkach wzięło łącznie udział co najmniej 200 tys. powstańców. Bilans zrywu był tragiczny – kilkadziesiąt tysięcy poległych lub straconych przez Rosjan, 38 tys. osób zesłanych na Syberię. Mimo klęski militarnej powstanie uocniło świadomość narodową i miało wpływ na dążenia niepodległościowe następnych pokoleń.

Z Powstaniem Styczniowym solidaryzowali się Paulini i Jasna Góra. Matkę Bożą Rosjanie nazwali Częstochowską Rewolucjonistką, a Polacy uważali Ją za swą Opiekunkę. Jej Wizerunek był na powstańczych sztandarach. Za różnoraką współpracę z powstańcami i podtrzymywanie polskiego ducha zakonnicy były aresztowane, skazywane na więzienie i zsyłkę, niektórych zamordowano. Zamknięto wiele paulińskich klasztorów, a te, które pozostawiono, znalazły się pod całkowitym nadzorem władz carskich. Zdziesiątkowani biali mnisi wciąż budzili w Narodzie nadzieję na odzyskanie wolności.

Za: www.jasnagora.com

Wiadomości z kraju

INSCENIZACJA BITWY O KODEŃ NA 160-LECIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO



Uroczystości związane ze 160. rocznicą powstania styczniowego w Kodniu rozpoczęły się od Eucharystii w bazylice mniejszej pw. św. Anny. Po Mszy świętej w parku przed kościołem odbyła się inscenizacja zwycięskiej bitwy o Kodeń. Rekonstrukcja nawiązywała do wydarzeń z nocy 22 na 23 stycznia 1863 roku. W poszczególne role wcielili się głównie mieszkańcy Kodnia oraz sympatycy historii. Złożono także kwiaty i okolicznościowe wiązanki przy kamieniu upamiętniającym sześciu powstańców

oraz odczytano apel pamięci. Zwieńczeniem uroczystości było wspólne ognisko.

W ustanowionym przez Senat Rzeczypospolitej Roku Powstania Styczniowego powstanie w Kodniu specjalny szlak historyczny "Zwycięska Bitwa o Kodeń". Partnerami projektu są misjonarze oblaci z Kodnia, Towarzystwo Przyjaciół Kodnia i Zespół Placówek Oświatowych w Kodniu. Otwarcie zaplanowane jest na 13 sierpnia br. podczas centralnych

uroczystości 300. lecia papieskiej koronacji obrazu Matki Bożej Kodeńskiej.

Konsekwencją zrywu narodowościowego w Kodniu były carskie represje, w wyniku których zlikwidowano parafie katolickie w mieście (unicką oraz rzymskokatolicką), kościół infułacki został przejęty przez wyznawców prawosławia, a obraz Matki Bożej Kodeńskiej został wywieziony na Jasną Górę. Kodeń utracił również prawa miejskie.

Za: www.oblaci.pl

W KLASZTORZE NA KARCZÓWCE UCZCZONO POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH

Na kieleckim wzgórzu Karczówka, gdzie mieścił się punkt koncentracji powstańców styczniowych, uczczono bohaterów w 160. rocznicę wybuchu powstania. W kościele św. Karola Boromeusza sprawowana była Msza św. Pomnik powstańców i jego otoczenie zostały gruntownie odrestaurowane.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele św. Karola Boromeusza na kieleckiej Karczówce, koncelebrowaną przez księżę palotynów – gospodarzy Karczówki.

Po Mszy św. odśpiewano i poświęcono dwie tablice. Jedną z nich jest dedykowaną ojcu Kolumbinowi Tomaszewskiemu, ostatniemu bernardynowi z klasztoru na Karczówce, a druga – pięciu mieszkańcom wzgórza, którzy zginęli w walce z bolszewikami w 1920 roku.

Przedstawiciele władz samorządowych oraz radni wraz z mieszkańcami złożyli wieńce przed pomnikiem powstańców, który znajduje się za murami klasztoru, po jego północno-zachodniej stronie. Pomnik i jego otoczenie zostały gruntownie odnowione.

Stanisław Szrek ze Stowarzyszenia Ochrony Dziedzictwa Narodowego w Kielcach wyjaśnia, że na renowację pomnika z 1930 r. pozyskano dofinansowanie z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

– Pomnik był wykonany z lekkiego wapienia pińczowskiego, wielokrotnie zamalowywany i uszkodzony wskutek upływu czasu. Został wyczyszczony, a na wiosnę planujemy zabezpieczenie go tynkiem konserwatorskim. Usprawniliśmy zejście do monumentu – było ono niebezpieczne, po stromej, a zimą śliskiej skarpie. Obecnie są tam barierki oraz schody – podkreślił Szrek w rozmowie z KAI.

– Zryw powstańczy był walką o godność. Powstanie styczniowe wybuchło jako odpowiedź na represje ze strony zaborcy rosyjskiego – powiedział Wojciech Labuda, pełnomocnik premiera RP do spraw ochrony miejsc pamięci, składając kwiaty pod pomnikiem.

Z kolei senator Krzysztof Słoń przypomniał, że Kielecczyzna była miejscem przeważających walk powstańczych i dzisiaj wszędzie odbywają się uroczystości. – Dają one nadzieję, że młode pokolenie będzie o tych wydarzeniach pamiętać – podkreślił.

Podczas powstania styczniowego zakonnicy – bernardyni z klasztoru na Karczówce nie tylko karmili, opatrywali rany i leczyli powstańców, ale nawet włączali się bezpośrednio do walki, jak o. Antoni Majewski – kapelan w korpusie Mariana Langiewicza. Ojciec Majewski zginął na polu walki – w bitwie pod Grochowiskami 17 marca 1863 r. Bernardyni przyjmowali także do klasztoru kurierów powstańczych. 8 listopada 1864 r. klasztor na Karczówce zaliczono do grupy zamkniętych, za czynny udział w powstaniu. Zakonnicy ponieśli też rozmaite kary; o. Arseniego Krawczyńskiego zaaresztowano i osadzono w warszawskim więzieniu, o. Walenty Lisowski, znany z płomiennych kazań, został skazany na miesiąc twierdzy w Modlinie, a gwardian Sylwester Grzybowski został obciążony karą 50 rubli srebrnych. Jako rezydent na Karczówce pozostał 35-letni wówczas o. Kolumbin Tomaszewski, postać pamiętna w dziejach klasztoru. Swą posługę sprawował samotnie przez ponad 50 lat i uchronił klasztor przed rozbiórką. Zmarł w 1914 r. Jest pochowany na Cmentarzu Nowym w Kielcach.



Wydarzenia 160. rocznicy powstania organizowane są w licznych miejscach w regionie. Mieszkańcy świętokrzyskiego i Kielc, w tym duchowni z poświęceniem i oddaniem walczyli w powstańczym, zrywie za co płacili najwyższą cenę.

Niektóre z wydarzeń, dedykowane popularyzacji wiedzy o powstaniu wśród dzieci i młodzieży organizują samorządy, instytucje kulturalne, kuratorium oświaty, we współpracy ze szkołami. 25 stycznia w Zespole Szkół Informatycznych im. gen. Józefa Hauke-Bosaka odbędzie się konkurs o powstaniu styczniowym pt. „Gloria victis” dla uczniów klas siódmych i ósmych, przygotowany wspólnie przez Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej, świętokrzyskie kuratorium oświaty oraz technikum.

Kielce i Kielecczyzna były ważnym miejscem walk powstańczych – stoczono tutaj 250 bitew i potyczek z wojskami rosyjskimi, m.in. pod Małogoszczem, Grochowiskami, Wąchockiem, na św. Krzyżu.

Za: KAI

KS. WALDEMAR PAWLIK SAC PROWINCJAŁEM WARSZAWSKICH PALLOTYNÓW

Rada Generalna Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, zgodnie z Prawem SAC (nr 136), zatwierdziła 21 stycznia 2023 r. rezultat głosowania decydującego na urząd Przełożonego Prowincji Chrystusa Króla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Przełożonym prowincjalnym kadencji 2023-2026 został wybrany ks. Waldemar Pawlik SAC.

Ksiądz Waldemar Pawlik SAC urodził się 19 lipca 1970 r. w Sandomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął 9 maja 1998r. w Ołtarzewie z rąk kard. Józefa Glempa.

Po święceniach kapłańskich został skierowany do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem, gdzie w latach 1998 – 2000 podejmował obowiązki wikariusza oraz posługiwał pielgrzymom. W 2000 roku został posłany do pracy w Pallotyńskim Ośrodku Powołań „Apostoł” w Świętej Katarzynie, gdzie podejmował obowiązki duszpasterza powołań i pełnił funkcję dyrektora tegoż ośrodka. W tamtym czasie był również opiekunem

postulatu i przygotowywał kandydatów do formacji w nowicjacie SAC.

W 2005 r. został mianowany rektorem domu w Świętej Katarzynie. Rok później przełożony prowincjalny mianował ks. Waldemara rektorem w Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie Jeziornie, funkcje tę pełnił do roku 2014.



Od 19 sierpnia 2014 roku pełnił funkcję rektora Wyższego Seminarium Duchownego SAC w Ołtarzewie. Od 2017 r. pełni funkcję wiceprowincjała pallotyńów, a od 2020 roku dodatkowo pełni funkcje administratora prowincjalnego.

Ks. Waldemar Pawlik SAC ukończył studia teologiczne w Ołtarzewie oraz studia podyplomowe na KUL w zakresie Poradnictwa Psychologicznego i Psychoterapii dla Duchowieństwa. W latach 2007-2008 studiował w Wyższej Szkole Biznesu National-Louis University w Nowym Sączu w Instytucie Zaawansowanego Zarządzania. Od października 2009 r. odbył studia doktoranckie w Instytucie Teologii Apostolstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, gdzie 13 czerwca 2012 r. uzyskał tytuł licencjata, zaś 17 marca 2014 r. obronił pracę doktorską z zakresu teologii duchowości pt. „*Duchowość maryjna św. Wincentego Pallottiego na podstawie jego „Trylogii Majowej”*”.

Ksiądz Waldemar jest pomysłodawcą i inicjatorem wielu projektów, które są realizowane w Prowincji Chrystusa Króla.

Prowincja Chrystusa Króla liczy 401 członków pracujących w blisko 20 krajach na świecie. Uroczystość objęcia urzędu, zgodnie z pallotyńską tradycją, odbędzie się 25 marca, a więc w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Ks. Łukasz Gołaś SAC

Za: www.waw.pallotyni.pl

O. SYLWESTER GRABOWSKI SVD PONOWNIE WYBRANY PROWINCJAŁEM WERBISTÓW

10 stycznia 2023 roku, po zapoznaniu się z wynikami głosowania współbraci w Polsce, Rada Generalna ponownie mianowała o. Sylwestra Grabowskiego SVD Przełożonym Prowincjalnym Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego na kadencję 2023-2026.

O. Sylwester Grabowski SVD urodził się 11 stycznia 1972 roku w Kościerzynie w diecezji pelpińskiej. We wrześniu 1991 roku wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego w Górnej Grupie, gdzie odbył roczny postulat, a następnie roczny nowicjat w Chłudowie.

Pierwsze śluby zakonne złożył w Pieniężnie w 1994 roku. Po ślubach wieczystych, złożonych 8 września 2000 roku w Pieniężnie, kontynuował studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 maja 2005 roku w Pieniężnie z rąk ks. bpa Jana Styryny.

Po święceniach pracował jako wikariusz i katecheta w Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Górnej Grupie (do 2008 roku), a przez następny rok w parafii pod takim samym wezwaniem w Kleosinie. Następnie wyjechał na kilkumiesięczny kurs języka angielskiego w Divine Word College w Epworth w USA.

Po powrocie do Polski, w lipcu 2010 roku, przez 2 miesiące mieszkał w podwarszawskich Michałowicach, gdzie podejmował zadania duszpasterskie. Od sierpnia 2010 roku był preze-

sem Domu Misyjnego w Krynicy Morskiej. W latach 2011/2012 o. Sylwester odbył studia podyplomowe w Wyższej Szkole im. Bogdana Jańskiego w Elblągu na kierunku „Zarządzanie kapitałem ludzkim”. W latach 2013-2018 był najpierw członkiem Rady Prowincjalnej, a następnie wiceprowincjałem Polskiej Prowincji SVD.



24 lipca 2018 roku, po wyborze dotychczasowego prowincjała, o. Eryka Koppy SVD do Rady Generalnej, został powołany na urząd prowincjała Polskiej Prowincji SVD na okres od 1 sierpnia 2018 do 30 kwietnia 2019 roku. 4 stycznia 2019 roku, po przeprowadzonych wyborach w Polskiej Prowincji, został mianowany prowincjałem na kadencję 2019-2023.

O. Sylwester rozpocznie nową kadencję w dniu 1 maja 2023 roku.

Za: www.werbisci.pl

PAULINI UCZCILI ŚW. EUZEBIUSZA, SWOJEGO ZAŁOŻYCIELA



– Twój dom jest tam, gdzie Chrystus – przypomniał o. Marcin Ciechanowski, podprzeor Jasnej Góry podczas Mszy św. wspólnotowej w dzisiejsze święto paulinów – bł. Euzebiusza z Ostrzyhomia, założyciela zakonu. Zjednoczeni przez niego na ziemi węgierskiej w XIII w. pustelnicy przyjęli regułę i otrzymali nazwę Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Paulini, którzy ukochali krzyż i Matkę Bożą, od siedmiu wieków łączą kontemplację z działalnością apostolską. Paulini w Bożym Domu od ponad 700 lat – Dziś, my paulini, dziękujemy Bogu, że dał bł. Euzebiusza, który dał nam dom ponad siedemset lat temu. Zakon to nie klasztor, ale to jest i powinien być dom. I choć tworzymy konstelację różnych osób, to każdy z nas przyszedł tu ze względu na Chrystusa, który nas powołał – mówił w homilii o. Ciechanowski. Zauważył, że choć dziś człowiek buduje doskonale i estetyczne domy, to często czuje się w nich osamotniony, bo „bez relacji z Bogiem jesteśmy bezdomni”.

Kaznodzieja przypomniał, że załazek Kościoła zrodził się w Wieczerniku w Dzień Pięćdziesiątnicy we wspólnocie, która tworzyli apostołowie z Maryją, a więc nie są to tylko więzy urzędu, ale również rodzinne. A pokazując narodziny Kościoła w kolejnych miejscach w

Dziejach Apostolskich, zwrócił uwagę, że jego zaczynem stawały się konkretne rodziny jak np. dom setnika Korneliusza, dom strażnika więzienia czy Kryspusa, przełożonego synagogi. – Bóg założył nam dom-Kościół i chce, żebyśmy do niego przychodzili. Zadomowić można się w nim, kiedy pośród nas jest Jezus Chrystus – zachęcał zakonnik.

O. Ciechanowski podkreślił, że najwspanialszą okazją, by Bóg zadomowił się w człowieku, jest Eucharystia. – Eucharystia jest najwspanialszą okazją, żeby Bóg znalazł we mnie swój dom, żeby zakorzenił się we mnie, w tobie i po to przychodzimy do świątyni, do Jego domu, bo On chce przyjść i uczynić z nas swój dom, świątynię, którą sobie upodobał – przekonywał.

Paulini, obok dominikanów i franciszkanów, są jedną z trzech wielkich rodzin zakonnych, które mają swe początki w XIII w. Wtedy to Euzebiusz kanonik katedralny w Ostrzyhomiu na Węgrzech, ukrywając się w lasach podczas najazdu tatarskiego, zetknął się z przebywającymi tam pustelnikami. Zgromadził ich w jedną wspólnotę, stając się założycielem zakonu, który przetrwał mimo burzliwych dziejów i trudnej historii, zwłaszcza podczas najazdów tureckich w XVI w.,

kasat w XIX w. czy komunistycznych represji czasów reżimu komunistycznego w Europie.

– Dla mnie bł. Euzebiusz jest wzorem człowieka, który odnajduje swoją wolność w Bogu i nie daje się zniewolić warunkami zewnętrznymi – podkreślił o. Jakub Szymczycha i zwrócił uwagę, że założyciel zakonu „w okolicznościach wojny i podziału znalazł jednak ukojenie w Bogu i nie pozwolił, aby te warunki zewnętrzne, dezintegracja państwowa, zdestabilizowały jego duszę”.

Paulini są zakonem, który łączy kontemplacyjne życie mnicha – sam na sam z Bogiem – z życiem we wspólnocie. Zakonnicy oddając się modlitwie za świat w odosobnieniu klauzury, także w ten świat wchodzi z posługą duszpasterską.

– Miejsca, gdzie się łączymy to modlitwa i wspólny posiłek. Mijamy się, rozmawiamy, ale te posiłki są dla nas ważne. Kiedy mamy jakąś trudność, bo człowiek nie jest maszyną, nawet zakonnik na Jasnej Górze, to potrzebuje wspólnoty, żeby można było się wyzalić, albo się wyspowiadać u brata. Pójdiesz na modlitwy i wtedy, kiedy nawet nie masz na to ochoty, sił, to bracia cię w tej mo-

dłtowie podniosą. To wspólnota cię trzymają w ryzach, ponieważ jest dla ciebie taką przestrzenią, gdzie oni nie pozwalają ci spaść – wyznaje o. Paweł Subik.

Dla PaulMary Nwaozuzu Chimaeze z Nigerii, który jest paulińskim nowicjuszem, właśnie doświadczenie zakonnej wspólnoty stało się jednym z ważnych elementów odkrywania powołania. – Patrząc na współbraci, widząc jak żyją, jest to dla mnie zupełnie nowe i wspiane doświadczenie. Mogę służyć Bogu z lekkością, bez stresu i zabijania samego siebie, bez pozbawiania się własnej osobowości, mogę być sobą i służyć Bogu z radością – podkreśla br. PaulMary.

– Wstajemy o 6.00 i, albo idziemy na Mszę św. do Kaplicy Matki Bożej, albo idziemy do kaplicy zakonnej na modlitwy. Jest też rozmyślanie. Dla mnie związane jest ono z czytaniem Pisma Świętego. Czytam wybrane teksty porównuję je i wyciągam coś dla siebie i to pracuję w moim sercu przez cały dzień – opowiada o zakonnej codzienności o. Paweł. Po śniadaniu każdy zakonnik oddaje się wyznaczonym obowiązkom:

to posługa w konfesjonale, przygotowanie do kazania, bo Msze św. zakonnicy sprawują od 6.00 rano, nieraz do północy. W południe spotykają się na wspólnej modlitwie i obiedzie. Po nim jest czas na czytanie książki czy chwile odpoczynku. Następnie modlitwa, czyli nieszpory, kompleta, kolacja i powrót do dalszych obowiązków – wylicza paulin. O. Paweł podkreśla, że mimo wielu obowiązków, dziś nie wyobraża sobie innego życia. – Jak przyjechałem na Jasną Górę to trochę się przeraziłem, ale wiedziałem, że Maryja mnie tu chciała – mówi zakonnik. – I jest się dla ludzi – podkreśla, bo mnich nie żyje dla siebie, ale jak uczy św. Paweł „w życiu i w śmierci należymy do Pana”. I ta przynależność do Chrystusa to dzielenie się Nim z ludźmi, to apostołstwo: docieranie do innych z Dobrą Nowiną i miłosierdziem Boga, zwłaszcza przez posługę w konfesjonale. W ubiegłym roku jasnogórcy spowiednicy poświęcili pielgrzymom 21.310 godzin, służąc w konfesjonale poprzez sprawowanie sakramentu pojednania.

Gdziekolwiek paulini posługują – czy na Jasnej Górze, którą w ubiegłym roku

odwiedziło ok. 2, 5 mln pielgrzymów i turystów, czy w małym klasztorze w Kamerunie – wszędzie usiłują rozwijać w sobie ideał życia w kontemplacji Boga, przy równoczesnym otwieraniu się na potrzeby współczesnego człowieka.

Dziś paulini pełnią posługę w 17 krajach na 4 kontynentach. Są m.in. na Węgrzech, Ukrainie, Białorusi, w Chorwacji czy Hiszpanii, w Stanach Zjednoczonych i Australii. Posługują na misjach w Kamerunie i RPA, gdzie są już rdzenne paulińskie powołania.

W tym roku paulińskie świętowanie naznaczone są szczególnie pamięcią o białych zakonnikach posługujących w Ukrainie, gdzie mają pięć domów, w tym w zniszczonym Mariupolu, gdzie zakonnicy musieli pod ostrzałem pocisków uciekać z przyłożoną do głowy bronią. W pozostałych placówkach: Browarach koło Kijowa kościół służy też jako schron, w Kamieńcu Podolskim klasztor zamieniony został w całości na dom dla uciekinierów ze wschodniej Ukrainy. W Różynie i Satanowie cały czas posługują zakonnicy. Za: www.jasnagora.com

ZAKOŃCZENIE DIECEZJALNEGO ETAPU PROCESU ŚŁ. B. STANISŁAWA SZULMIŃSKIEGO SAC

W sobotę w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej w Warszawie zakończył się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego „męczennika za wiarę” – palloty, ks. Stanisława Szulmińskiego. Zakonnik zginął 27 listopada 1941 r. w obozie pracy w ZSRR idąc z pomocą polskim obywatelom represjonowanym przez władze sowieckie.

“Ks. Szulmiński może być naszym szczególnym orędownikiem w sprawach dialogu ekumenicznego. Jego pragnieniem było wyproszenie jedności między prawosławnymi a katolikami” – powiedział w sobotę ordynariusz warszawsko-praski biskup Romuald Kamiński w czasie sesji zamykającej na szczęblu diecezji proces beatyfikacyjny „męczennika za wiarę” – palloty, ks. Stanisława Szulmińskiego.

Zachęcił, aby za wstawiennictwem palloty modlić się o cnotę pokory. “Na polu ekumenicznym rozwiązanie przychodzi wtedy, kiedy będziemy pokorni wobec naszych braci i sióstr” – powiedział hierarcha.

Ks. Szulmiński zginął 27 listopada 1941 r. w obozie pracy w Uchcie nad Morzem Białym w Rosji, gdzie przebywał wraz z więźniami od sierpnia 1940 r.

Nawiązując do listu apostołskiego Jana Pawła II “Tertio Millennio Adveniente” z 1994 r., prowincjał pallotyńskiej Prowincji Chrystusa Króla ks. Waldemar Pawlik zaznaczył, że tym, co najbardziej przekonuje dziś świat to świadectwo męczenników. Za papieżem zaznaczył, że “ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele”. “+Chyba najbardziej przekonujący jest ekumenizm świętych męczenników. Communio

sanctorum mówi głośniejsz, aniżeli podziaty+, napisał Jana Paweł II” – dodał ks. Pawlik.

Jak zaznaczył, “sługa Boży ks. Stanisław Szulmiński może być doskonałym patronem ekumenicznym”. “Dzieciństwo, lata młodzieńcze i seminaryjna oraz pierwsze lata kapłaństwa przeżył on kolejno w Odessie, w Kamieńcu Podolskim, Żytomierzu i Łucku. Żył nie tylko na styku wielokulturowości – Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, Żydzi Tatarzy, ale i współistniejących obok siebie różnych religii i wyznań” – zwrócił uwagę prowincjał pallotynów.



Przypomniał, że w 1981 r. – w 40 rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Szulmińskiego w kościele parafialno-seminaryjnym w Ołtarzewie odsłonięto tablicę pamiątkową “Ku czci świętobliwego kapłana Stanisława Szulmińskiego, zmarłego w obozie pracy Uchta w dniu 27.XI.1941 r. za sprawę pojednania Kościoła Prawosławnego z Kościołem Katolickim”. “Od 27 listopada

2020 r. do 28 listopada 2022 r. odbył się Rok Księdza Stanisława Szulmińskiego – dodał prowincjał pallotynów.

Proces beatyfikacyjny ks. Szulmińskiego rozpoczął się w 2003 r. w Sankt Petersburgu w grupie XVII rosyjskich męczenników XX w. Za zgodą Stolicy Apostolskiej proces ks. Szulmińskiego został przeniesiony do diecezji warszawsko-praskiej a Trybunał beatyfikacyjny rozpoczął prace 12 października 2018 r.

W czasie sesji zamykającej proces beatyfikacyjny na szczęblu diecezji warszawsko-praskiej ks. Szulmińskiego, promotor sprawiedliwości, kapucyn o. Gabriel Bartoszewski potwierdził, że “wszystkie procedury dochodzenia diecezjalnego w sprawie męczeństwa ks. Stanisława Szulmińskiego zostały dopełnione zgodnie ze wskazaniami prawa”. “Autentyczność i integralność akt procesu, jak i uwierzytelnionego podpisu w dwóch egzemplarzach” – potwierdził delegat biskupa ks. prał. Dariusz Szczepaniuk.

Ks. Franciszek Gomułczak SAC, “protator akt dochodzenia diecezjalnego” przekazał zapieczętowane dokumenty watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych.

Postulatorem procesu ks. Szulmińskiego jest pallotyn, ks. Przemysław Krakowczyk zaś wicepostulatorem ks. Michał Siennicki.

Ks. Stanisław Szulmiński urodził się w Odessie 8 lipca 1894 r., w polskiej szlacheckiej rodzinie Aleksandra i Heleny z domu Wyhowskiej. Lata młodości spędził w Kamieńcu Podolskim, gdzie jego ojciec był nauczycielem, kuratorem polskich szkół oraz zasiadał w Radzie miejskiej. W 1917 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Będąc klerykiem w 1919 r.

ofiarował swoje życie Bogu chcąc uprosić w ten sposób wrócenie dla Rosji i zbawienie dla osieroconych na skutek prześladowań chrześcijan mieszkających na kresach wschodnich.

Po święceniach kapłańskich w 1923 r., ks. Szulmiński poprosił bp. Piotra Mańkowskiego o możliwość udania się na tereny swojej rodzimej diecezji kamienieckiej, która po traktacie ryskim z 1921r. – znajdowała się w granicach bolszewickiej Rosji. Biskup nie dał zgody, natomiast wysłał go na studia specjalistyczne z teologii orientalnej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie otrzymał tytuł profesora.

Owoce współpracy ks. Szulmińskiego ze sługą Bożym ks. Władysławem Kornilowiczem i bł. Matką Elżbietą Czacką był powołany do istnienia w 1937 r. “Apostolat Pojednania”. Jego głównym celem była praca nad pojednaniem między wyznawcami prawosławia a katolikami.

24 października 1939 r. kapłan został w Nowogródku aresztowany przez NKWD. Trafia do Uchty w środkowo-północnej części ZSRR. Niesprawiedliwy wyrok, przyjął jako okazję do ekspiacji za grzechy świata.

Świadectwem tamtego czasu są pamiętniki Abrahama Zaka, współwięźnia z Uchty i żydowskiego pisarza i poety, który nazywa ks. Szulmińskiego “krystalicznym człowiekiem” i “przyjacielem wszystkich”.

Po ogłoszeniu amnestii dla obywateli Polski w sierpniu 1941 r. ks. Szulmiński starał się, aby władze Gułagu uznały porozumienia polsko-radzieckie i wypuściły Polaków z obozu koncentracyjnego. Zginął 27 listopada 1941 r. Za: www.niedziela.pl

BONIFRATRY KOLEJNY TRANSPORT Z POMOCĄ HUMANITARNĄ DLA UKRAINY

18 stycznia 2023 r. kolejny bonifraterski transport z pomocą humanitarną wyruszył z konwentu w Warszawie na Ukrainę. Dzień wcześniej brat Paweł, przeor warszawskiego konwentu, przy wsparciu brata Braulio, brata Tymoteusza oraz dwóch Panów Andrzejów z naszego

ziółolecznictwa załadowali najbardziej potrzebne obecnie na Ukrainie towary.



Tym razem pojechały 3 agregaty prądowe, łóżko szpitalne, materace przeciwodleżynowe, krzesła toaletowe, środ-

ki higieny osobistej, 500 litrów oleju rzepakowego oraz 600 kg mąki.

Transport dotarł do bonifraterskiego konwentu w Iwoniczu gdzie przy wsparciu brata Grzegorza – iwoniczkiego przeora i Pana Tadzia – podopiecznego Domu Pomocy Społecznej Bonifratrów został przeładowany na busa, którym z Ukrainy przyjechał Pan Wołodia – nasz wolontariusz. Tego samego dnia ładunek dotarł do naszego konwentu w Drohobyczu. Za: www.bonifratrzy.pl

U REDEMPTORYSTÓW WE WROCŁAWIU WYSTAWA O GOLGOCIE WSCHODU

Nowa wystawa „Golgota Wschodu”, poświęcona historii Zesłańców Sybiru, Rodzin Katyńskich i pozostałych ofiar sowieckiego reżimu, została uroczystie otwarta we wrocławskiej parafii redemptorystów przy ul. Wittiga we wtorek, 17 stycznia 2023 r. Dla zwiedzających będzie dostępna już od wtorku, 24 stycznia. Aż do 30 września wstęp na wystawę jest wolny, ponadto bezpłatne są zajęcia edukacyjne organizowane w przestrzeni ekspozycji.

Od 30 lat wrocławskie środowiska sybirackie i katyńskie mają w parafii redemptorystów swoje miejsce pamięci, modlitwy i spo-

tknię. Niezjący już o. Stanisław Golec CSsR zgromadził ich w miejscu, które dziś nazywamy Sanktuarium Golgoty Wschodu przy ul. Edwarda Wittiga 10 we Wrocławiu. Najpierw powstała symboliczna grotka maryjna wraz ze stale rozbudowywanym panteonem pamięci, a następnie w 1997 roku Izba Pamięci Sybiraków – niewielkie muzeum gromadzące m.in. pamiątki, publikacje, dokumenty, fotografie, stroje, mundury i dewocjonalia świadczące o martyrologii Polaków na Wschodzie.

Kierując się troską o dziedzictwo kulturowe Sybiraków, w 2018 roku Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” (Centrum Historii Zajezdźni) rozpoczął starania o zabezpieczenie licznych i cennych zbiorów Sybiraków, aby w miejscu dotychczasowej Izby Pamięci przygotować nową ekspozycję. Dzięki pozyskaniu środków finansowych z Mechanizmu Finansowego EOG oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach projektu

„Wrocław i Falstad nie zapomną!”, doszło do sfinalizowania projektu wystawienniczego. I tak w miejscu dotychczasowej Izby Pamięci Sybiraków powstała nowa narracyjna wystawa „Golgota Wschodu”.

Uroczyste otwarcie wystawy „Golgota Wschodu” odbyło się we wtorek 17 stycznia z udziałem m.in. przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, kościelnych, w tym przełożonego Prowincji Warszawskiej Redemptorystów o. Janusza Soka CSsR, a przede wszystkim licznie zgromadzonych Sybiraków. Aż do 30 września 2023 roku wstęp na wystawę będzie bezpłatny.

Redemptoryści polscy już kilkanaście lat po swoim ponownym przybyciu do Polski wyruszyli w latach 1905-08 szlakiem polskich skupisk na Syberii, w większości zesłańców, by głosić wśród nich misje ludowe. Dwaj z nich, oo. Marcin Karaś i Kazimierz Lenzion, sami byli po II wojnie światowej więźniami „niehumanitarnej ziemi”. Po upadku komunizmu Prowincja Warszawska Redemptorystów podjęła ponownie pracę misyjną także wśród polskich zesłańców i ich potomków (obecnie 5 parafii w Rosji i jedna w Kazachstanie). 100 lat po pierwszej „misji syberyjskiej” w większości miast na szlaku kolei transsyberyjskiej ponownie odbyły się redemptorystowskie misje parafialne.



Dostrzegając we Wrocławiu osamotnienie dawnych więźniów totalitaryzmu bolszewickiego i ich rodzin oraz potrzebę przywrócenia pamięci o ofierze zamęczonych na Wschodzie, w swojej parafii przy ul. Wittiga 10 stworzyli 30 lat temu warunki, gdzie pamięć ta może być przekazana, przede wszystkim młodszemu pokoleniu. Kolejnym etapem tej pracy jest wspominana nowa wystawa.

W czasie otwarcia proboszcz parafii i przełożonym miejscowej wspólnoty zakonnej, o. Witold Baran CSsR, zapewnił, wskazując na zachowany biret kapłański o. Golca, że „choć naturalnie zmieniają się konkretne osoby zakonników posługujących w tym miejscu, to nie zmienia się determinacja Zgromadzenia Redemptorystów, by dbać o „Sanktuarium Golgoty Wschodu” i ciągle je rozwijać”.

Wystawa „Golgota Wschodu” mieści się na ponad 260 m² i składa się z dwóch przestrzeni. Pierwsza wprowadza w tematykę represji związanych z zesłaniami na Syberię, począwszy od XVII do XIX wieku. Druga sekcja to główny trzon wystawy dotyczący zesłań w trakcie II wojny światowej, zainicjowanych

wywózką 10 lutego 1940 roku. Ekspozycja obejmuje ponadto inne wątki ważne dla zrozumienia martyrologii Polaków na Wschodzie, jak np. temat zbrodni katyńskiej.

Zorganizowana w nowoczesny sposób wystawa ma charakter narracyjny, a wszystkie wątki zostały tak zaprezentowane, żeby zwiedzający zapoznali się zarówno z faktami o charakterze ogólnym, jak i z indywidualną perspektywą świadków historii. Zwiedzający mają okazję zobaczyć m.in. zainscenizowaną kibitkę, wewnątrz wagonu z czasów wywozek oraz przykładową chatę sybiracką. Prezentowane na wystawie zdjęcia, dokumenty i przedmioty życia codziennego pochodzą w większości ze zbiorów przekazanych do Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” przez Związek Sybiraków oraz inne środowiska tworzące dotychczasową Izbę Pamięci w tym samym miejscu.

Wraz z udostępnieniem wystawy dla zwiedzających uruchomiony został specjalny program edukacyjny dla zwiedzających z kraju i z zagranicy. Stworzył go Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, organizator wystawy, razem z redemptorystami – gospodarzami Sanktuarium Golgoty Wschodu przy ul. Edwarda Wittiga 10, gdzie ulokowana jest nowa ekspozycja „Golgota Wschodu”, oraz Stowarzyszeniem Pamięci Zesłańców Sybiru i pozostałymi partnerami (oddział wrocławski Związku Sybiraków, Stowarzyszenie „Dolnośląska Rodzina Katyńska” we Wrocławiu, Śląskie Towarzystwo Genealogiczne we Wrocławiu, Towarzystwo Miłośników Wrocławia, Stowarzyszenie Odra–Niemen, Radio Wrocław – patron medialny). Powstała specjalna oferta edukacyjna dla szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych. Zajęcia muzealne realizują wybrane założenia podstawy programowej, a także – co najważniejsze – mają na celu przybliżenie dzieciom i młodzieży trudnej tematyki wywozek i zesłań na Sybir dzieciom i młodzieży. W trakcie zajęć, prowadzonych w przestrzeni wystawy, uczniowie zapoznają się z historiami Sybiraków, dowiadując się, jak wyglądała ich codzienność, ale również poznając najważniejsze wydarzenia z historii Polski, które miały duży wpływ na losy Polaków na Sybirze, takie jak zrywy niepodległościowe w XVIII i XIX wieku oraz II wojna światowa. Zajęcia są bezpłatne.

Projekt „Wrocław i Falstad nie zapomną! Polskie i Norweskie spojrzenie na totalitaryzmy. Działania edukacyjne, badawcze, wystawiennicze, wydawnicze i popularyzatorskie o różnych doświadczeniach Wrocławia i Falstad totalitaryzmu hitlerowskiego i stalinowskiego w okresie II wojny światowej” korzysta z dofinansowania o wartości 1.549.303,02 zł otrzymanego od Islandii, Liechtensteinu i Norwegii ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2014-2021 oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu „Kultura”, Działanie 2 „Poprawa dostępu do kultury i sztuki”.

Celem projektu jest realizacja kompleksowego programu popularyzującego przy użyciu tradycyjnych i nowoczesnych narzędzi polskiego i norweskiego doświadczenia hitlerowskiego i stalinowskiego totalitaryzmu we Wrocławiu i Falstad.

Wrocławskie obchody Dnia Sybiraka odbędą się 10 lutego 2023 r. także w parafii NMP Matki Pocieszenia przy ul. Wittiga. Rozpocznie je Msza św. pod przewodnictwem metropolity ks. abpa Józefa Kupnego o godz. 11.00. Serdecznie zapraszamy! *oprac. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu/ o. Mariusz Mazurkiewicz CSsR* Za: www.redemptor.pl

SIEDEM MARZEŃ NA DNI TRUDNE I BEZNADZIEJNE – NOWY PROJEKT „MODLITWY W DRODZE”

Jezuicka inicjatywa „Modlitwa w drodze” wraz z JRS Poland – Jezuicką Służbą Uchodźcom opracowały modlitewną propozycję pod hasłem „Siedem marzeń na dni trudne i beznadziejne”. Nowenna została stworzona w wersjach polskiej i ukraińskiej.

Polska redakcja „Modlitwy w drodze” i ukraińska „iMolytva” wierzą, że współczesny człowiek potrzebuje marzeń – takich, które są w stanie pomóc przetrwać każdy dzień, szczególnie ten trudny i beznadziejny.

Jak przekonuje autor rozważań o. Paweł Kowalski SJ, marzenia kojarzą się z czymś oderwanym od rzeczywistości, ale to właśnie one pozwalają przetrwać kryzysowe dni. „Może się wydawać, że ostateczne zwycięstwo należy do beznadziei. Marzenia nam przypominają, że wystarczy mały promyk, żeby rozproszyć nawet najbardziej srogą ciemność” –

pisze jezuita we wstępie do polsko-ukraińskiej nowenny.



Modlitewne marzenia podzielone są na siedem dni i dotyczą nadziei, przyjaźni, radości, pojednania, domu, poczucia sensu i bezpieczeństwa. Rozważania przygotowane są w dwóch wersjach językowych – po polsku i ukraińsku. Do modlitwy o pokój można dołączyć w każdej chwili. Więcej informacji na stronie modlitwawdrodze.pl

Jezuicką Służbę Uchodźcom założył w 1980 roku ówczesny generał zakonu o. Pedro Arrupe. Jej zadaniem jest niesienie pomocy uchodźcom i osobom przesiedlonym. Obecna jest w 58 państwach. Pomaga niemal milionowi ludzi, zapew-

nając im środki do życia, edukację, opiekę zdrowotną, wsparcie psychologiczne.

W Polsce JRS jest obecna w Warszawie, Gdyni, Poznaniu i Nowym Sączu. Jezuici organizują dla uchodźców kursy języka polskiego, kluby młodzieżowe, zapewniają pomoc psychologiczną, prawną i materialną, a także budują dla nich przestrzeń bezpieczeństwa i pojednania.

„Modlitwa w drodze” to propozycja duchowej inspiracji dla użytkowników mediów społecznościowych i osób, które wiele czasu spędzają na dojazdach do pracy czy szkoły. Idea, która towarzyszy rozwojowi projektu, jest prosta – chodziło o to, by znaleźć odpowiedź na szybki rozwój nowoczesnych sposobów komunikacji, które zmieniają codzienne życie i wpływają także na życie duchowe.

Projekt Pray-as-you-go zapoczątkowali w 2006 roku brytyjscy jezuici. Siedziba polskiego biura „Modlitwy w drodze” znajduje się w Krakowie.

Za: www.jezuici.pl

Refleksja Tygodnia

POWSTANIE STYCZNIOWE NA ŚWIĘTYM KRZYŻU

Krzysztof Czepirski OMI o mało znanych faktach styczniowego zrywu niepodległościowego 1863 roku na Świętym Krzyżu

W 1863 roku w okresie Bożego Narodzenia – w całej Polsce – śpiewano kolędę do słów:

*W Betlejem rodzi się Maleńka Dziecina
– zyska wolność Polska, Litwa, Ukraina...*

Tę kolędę śpiewano także na Ziemi Świętokrzyskiej, która również była pod ciężkim jarzmem rosyjskiego zaborcy, uciemiężona, upokorzona przez Rosję...

Naród Polski uwięziony we własnym kraju, upokorzony przez najeźdźcę, do granic wytrzymałości, w nocy z 22 na 23 stycznia podjął kolejną „próbę złamania ciężkiego jarzma, drażka na swoim ramieniu i pręta jego ciemnicy”. Sytuacja jak w I czytaniu mszalnym III niedzieli zwykłej, w ciągu roku.

Właśnie dziś rozpoczynają się obchody 160. rocznicy najdłuższego w historii Polski Powstania – Powstania Styczniowego, które było zrywem, „bo naród ujrzał światło w ciemności”, Boga, który w swoim objawieniu mówi do nas: „Powołałem was do wolności...”

Przez wszystkie wieki chrześcijaństwa w Polsce, Kościół katolicki o prawie do życia w wolności nauczał i kształtował pokolenia Polaków; że wolności trzeba bronić a jak trzeba to i o wolność trzeba walczyć, a nawet życie za nią oddać. Dlatego możliwy był kolejny zryw, zryw do Powstania Styczniowego.

Ziemia Świętokrzyska była ziemią, na której żyli i mieszkali Polacy spragnieni wolności, którzy o tę wolność zabiegali i o nią walczyli. Wielu polskich patriotów wywodzi się z tej ziemi.

Święty Krzyż – w tamtym czasie – odegrał ważną rolę. Niech mi będzie dziś wolno wspomnieć odpust na Świętym Krzyżu 14 września 1861 roku, który był wielką manifestacją religijną i narodową. Na ten właśnie pamiętny odpust przybyło 30 000 pielgrzymów, blisko 300 kapłanów z wiernymi. Mszę świętą odprawiał biskup sandomierski Michał Juszyński, którego zaraz po wybuchu Powstania Styczniowego represjonowano a następnie więziono w Radomiu i Dęblinie, bo otwarcie popierał dążenia niepodległościowe i umacniał świadomość narodową Polaków.

Ksiądz Ignacy Zakrzewski, kapelan biskupa pochodzący z Szydłowca wygłosił wówczas płomienne kazanie patriotyczne o wydzwiku narodowym i polskim, na którym „lud zebrany mało powiedzieć płakał, płacz bowiem zamienił się w jeden ciągły jęk i ryk, a echo rozniosło go po lesie” – tak opisał kazanie jeden z uczestników odpustu. Biskup natomiast miał powiedzieć: „takiej rzeszy ludzi nie spotyka się, chyba, że w Częstochowie, ale takiego nastroju patriotycznego nigdzie...”



Stanisław Prauss, Bitwa pod Świętym Krzyżem, Powstanie Styczniowe – 10 lutego 1863r.

Powstanie Styczniowe na Świętokrzyskiej Ziemi rozpoczęło się 22 stycznia wraz z całym zrywem powstańczym w Polsce.

Przytoczę mało znany fakt, że tu w klasztorze na Świętym Krzyżu Powstańcy stoczyli bitwę z moskalami. Około 300 Powstańców przyszło z Radomia i obozowali na Polance w Nowej Słupi. Dołączyło do nich tyle samo okolicznych mieszkańców. W niedzielę 8 lutego 1863 r. odprawiono dla nich Mszę świętą na Świętym Krzyżu a 10 lutego na szczycie góry i w klasztorze

miała miejsce zwycięska bitwa oddziałów Langiewicza. Od 6.00 rano do 17.00 Święty Krzyż był miejscem regularnej walki. Wśród Polaków nie było żadnych strat – po stronie moskali padło 80-ciu zabitych. Po zwycięskiej walce oddziały Langiewicza dalej „poszły do boju z Bogiem na ustach i krzyżem na piersi...” (relacjonował mjr Dionizy Czachowski – uczestnik bitwy na Świętym Krzyżu).

Wspominając wydarzenia sprzed 160. lat, uczmy się i przekazujmy tę naukę pokoleniom, że wśród wartości dla których warto nawet oddać życie są: Bóg, Honor i Ojczyzna. To są wartości, które głosi i kulturuje Kościół katolicki w Polsce – od zarania naszych chrześcijańskich dziejów.

Powstańcy byli i chcieli być widziani jako wierni synowie Kościoła. Zaborcy rosyjscy za głównego przeciwnika uważali nie zbrojnych przywódców insurekcji, ale Kościół katolicki w Polsce.

Taktyka walki z Polską jako wolnym Narodem i Państwem polegała i ciągle pozostaje taka sama – zniszczyć Polskę, to zniszczyć katolicyzm i jego chrześcijańskie wartości. Pokonać Polskę można tylko wtedy, gdy się ją zdoła odłączyć od Chrystusa. Dlatego dla nas walka o Polskę to walka o wierność Chrystusowi i Jego Ewangelii. Za: www.oblaci.pl

Wiadomości ze świata

PAPIEŻ DO SIÓSTR: WYCHODŹCIE NAPRZECIW PROBLEMOM SPOŁECZNYM

Papież spotkał się z przedstawicielkami Zgromadzenia Sióstr Służby Społecznej w 100-lecie ich założenia i zachęcił je do twórczego rozwoju ich charyzmatu. Wręczył im także list, w którym przyznał, że w historii tego węgierskiego zgromadzenia szczególnie zaskakuje silne zaangażowanie polityczne założycielki.

Margit Slachta była pierwszą posłanką w historii Węgier. Kontynuowała swoją misję w parlamencie nawet po założeniu zgromadzenia zakonnego. Chciała, aby nowa wspólnota była blisko ludzi znajdujących się w potrzebie. Stąd też jej siostry pracowały w szpitalach, organizowa-

ły sierocińce, a także założyły dwie szkoły zawodowe



Papież w liście odwołał się do tego dziedzictwa, wskazując, że jak każdy charyzmat, jest ono szczególnym darem dla Kościoła. Zaznaczył, że charyzmat jako dar Ducha w każdych okolicznościach

czasu i miejsca odzyskuje żywotność w przeciwieństwie do darów otrzymywanych od ludzi, które starzeją się i rozpadają. Wskazał, że Margit Slachta umiała odpowiedzieć na wyzwania, jakie postawiła przed nią historia. „Imponujące jest to, że w czasie Holokaustu potwierdzała, że nakazy wiary zobowiązują siostry do ochrony Żydów, nawet z narażeniem własnego życia” – czytamy w liście Franciszka. Papież zakończył go, przypominając siostrom, że „ich założycielka, Kościół i Duch Święty rzucają wszystkim wyzwanie poprzez powtarzanie tej samej prawdy: nie ma większej miłości niż oddać życie za innych”.

Za: www.vaticannews.va

FRANCISZEK: STAŃMY SIĘ RYBAKAMI LUDZI

„Usłyszmy zaproszenie, abyśmy byli rybakami ludzi: poczućmy się powołani przez samego Jezusa do głoszenia Jego Słowa, do dawania o Nim świadectwa w sytuacjach dnia powszedniego, do życia nim w sprawiedliwości i miłości, do «ucieleśniania go» poprzez okazywanie czułości ciałom cierpiących” – zaapelował papież podczas Mszy św. sprawowanej w bazylice watykańskiej w niedzielę Słowa Bożego. Ojciec Święty podkreślił, że Słowo Boże jest dla wszystkich, wzywa do nawrócenia i czyni głosicielami.

Pełny tekst papieskiej homilii

Jezus opuszcza ciche i ukryte życie w Nazarecie i przenosi się do Kafarnaum, miasta położonego nad Jeziorem Galilejskim,

miejsca popularnego, skrzyżowania różnych ludów i kultur. Pobudza go pilną potrzeba – głoszenie Słowa Bożego, które trzeba zanieść do wszystkich. Rzeczywiście, w Ewangelii widzimy, że Pan zachęca wszystkich do nawrócenia i powołuje pierwszych uczniów, aby i oni przekazywali innym światło Słowa (por. Mt 4, 12-23). Zrozummy ten dynamizm, który pomaga nam przeżywać niedzielę Słowa Bożego: Słowo jest dla wszystkich, Słowo wzywa do nawrócenia, Słowo czyni głosicielami.

Po pierwsze, Słowo Boże jest dla wszystkich. Ewangelia przedstawia nam Jezusa stale w ruchu, zmierzającego do innych. W żadnym momencie swojego życia publicznego nie daje nam do zrozumienia, że jest statycznym nauczycielem, doktorem zasiadającym na katedrze. Przeciwnie, widzimy go

jako wędrowca i pielgrzyma, przemierzającego miasta i wsie, spotykającego oblicza i historie. Jego stopy są stopami posłańca głoszącego dobrą nowinę o miłości Boga (por. Iz 52, 7-8). W Galilei pogan, na drodze ku morzu, za Jordanem, gdzie Jezus przepowiada, był, jak zauważa tekst, lud pogrążony w ciemnościach: cudzoziemcy, poganie, kobiety i mężczyźni różnych regionów i kultur (por. Mt 4,15-16). Teraz także i oni mogą zobaczyć światło. W ten sposób Jezus „poszerza granice”: Słowo Boże, które uzdrowia i podnosi, nie jest przeznaczone jedynie dla sprawiedliwych Izraela, lecz dla wszystkich. Pragnie dotrzeć do dalekich, chce uzdrowić chorych, chce zbawić grzeszników, chce zgromadzić zagubione owce i podnieść tych, których serca są znużone i uciśnione. Jezus, krótko mówiąc, „przekracza granice”, by powiedzieć nam, że Boże miłosierdzie jest dla wszystkich.



Ten aspekt ma fundamentalne znaczenie również dla nas. Przypomina nam, że Słowo jest darem skierowanym do wszystkich i że dlatego nigdy nie możemy ograniczyć jego pola działania, ponieważ, poza wszelkimi naszymi kalkulacjami, wzrasta ono spontanicznie, w sposób nieprzewidywany i nie możliwy do przewidzenia (por. Mk 4, 26-28), na sposób i w czasie, który zna Duch Święty. A jeśli zbawienie jest przeznaczone dla wszystkich, nawet najbardziej oddalonych i zagubionych, to głoszenie Słowa musi stać się główną pilną sprawą wspólnoty Kościoła, tak jak nią było dla Jezusa. Niech nam się nie zdarza wyznawanie Boga o szerokim sercu, a bycie Kościołem o ciasnym sercu; głoszenie zbawienie dla wszystkich, a uczynienie drogi, by je przyjąć niemożliwą do przebycia; że wiemy, iż jesteśmy powołani do niesienia głoszenia Królestwa, a zaniedbujemy Słowo, rozpraszać się w wielu działaniach drugorzędnych. Uczmy się od Jezusa stawiać Słowo w centrum, poszerzać granice, otwierać się na ludzi, rodzić doświadczenia spotkania z Panem, wiedząc, że Słowo Boże „nie ukonkretniło się w abstrakcyjnych i statycznych formułach, lecz ma dynamiczną historię, którą tworzą osoby i wydarzenia, słowa i czyny, postępy i napięcia” [1].

Przejdźmy teraz do drugiego aspektu: Słowo Boże, które jest skierowane do wszystkich, wzywa do nawrócenia. Jezus zresztą powtarza w swoim przepowiadaniu: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4,17). Oznacza to, że bliskość Boga nie jest neutralna, Jego obecność nie pozostawia rzeczy takimi, jakimi są, nie broni spokojnego życia. Przeciwnie, Jego Słowo wstrząsa nami, niepokoi nas, pobudza do zmiany, do nawrócenia: budzi niepokój, ponieważ „jest żywe, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny [...] zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12). Tak, jak miecz, Słowo przenika życie, sprawiając, że rozeznajemy uczucia i myśli serca, to znaczy, że widzimy, jakie jest światło dobroci, któremu trzeba dać miejsce, a gdzie są natomiast mroki wad i grzechów, z którymi należy walczyć. Słowo, wkra-

czając w nas przemienia nasze serca i umysły; zmienia nas, skłania do ukierunkowania naszego życia ku Panu.

Oto zaproszenie Jezusa: Bóg stał się tobie bliski, więc uświadom sobie Jego obecność, uczyni miejsce na Jego Słowo, a zmienisz spojrzenie na swoje życie. Chciałbym też ująć to w następujący sposób: podporządkuj swoje życie Słowu Bożemu. Taką drogę wskazał nam Sobór: wszyscy, także pasterze Kościoła jesteśmy pod władzą Słowa Bożego. Nie podporządkowani naszym własnym upodobaniom, skłonnościom i upodobaniom, ale jednemu Słowu Bożemu, które nas kształtuje, nawraca i wymaga zjednoczenia w jednym Kościele Chrystusa. Możemy więc, bracia i siostry, zadać sobie pytanie: gdzie moje życie znajduje ukierunkowanie, skąd czerpie orientację? Czy z wielu słów, które słyszę, czy ze Słowa Bożego, które mnie prowadzi i oczyszcza? I które aspekty we mnie wymagają zmiany i nawrócenia?

Wreszcie – trzeci fragment – Słowo Boże, które jest skierowane do wszystkich i wzywa do nawrócenia, stwarza głosicieli. Jezus przechodzi bowiem nad brzegiem Jeziora Galilejskiego i powołuje Szymona i Andrzeja, dwóch braci, którzy byli rybakami. Zaprasza ich swoim Słowem, aby poszli za Nim, mówiąc im, że uczyni ich „rybakami ludzi” (Mt 4, 19). Już nie tylko specjalistami od łodzi, sieci i ryb, ale specjalistami od poszukiwania innych. I tak jak w żeglarstwie i rybołówstwie nauczyl się opuszczać brzeg i zarzucać sieci w morze, tak samo staną się apostołami zdolnymi do żeglowania po otwartym morzu świata, do wychodzenia na spotkanie braci i sióstr i głoszenia radości Ewangelii. Na tym polega dynamizm Słowa: wciąga nas w „sieć” miłości Ojca i czyni nas apostołami, którzy odczuwają niepokonane pragnienie, by wszystkich, których spotykają, wciągając do łodzi Królestwa.

Zatem i my dzisiaj usłyszymy zaproszenie, abyśmy byli rybakami ludzi: pocujemy się powołani przez samego Jezusa do głoszenia Jego Słowa, do dawania o Nim świadectwa w sytuacjach dnia powszedniego, do życia nim w sprawiedliwości i miłości, do „ucieleśniania go” poprzez okazywanie czułości ciałom cierpiących. To jest nasza misja: stać się poszukiwaczami tych, którzy się zagubili, którzy są uciskani i zniechęceni, aby im nieść nie siebie samych, lecz pocieszenie Słowa, przelomowe głoszenie Boga, które przemienia życie, radość będąc świadomym, że On jest Ojcem i zwraca się do każdego, piękno mówienia: „Bracie, siostrze, Bóg stał się bliskim wobec ciebie, posłuchaj Go, a w Jego Słowie znajdziesz wspólny dar!”.

Bracia, siostry, na zakończenie chciałbym po prostu powiedzieć „dziękuję” tym, którzy pracują nad tym, aby Słowo Boże znów znalazło się w centrum, było dzielone z innymi i głoszone. Dziękuję tym, którzy je studiują i pogłębiają jego bogactwo. Dziękuję duszpasterzom i wszystkim chrześcijanom zaangażowanym w słuchanie i rozpowszechnianie Słowa, zwłaszcza lektorom i katechetom. Dziś powierzam posługę niektórym z nich. Dziękuję tym, którzy przyjęli liczne moje zaproszenia do zabierania ze sobą wszędzie Ewangelii i do codziennego jej czytania. I wreszcie szczególne podziękowanie kieruję do diakonów i kapłanów: dziękuję wam, drodzy bracia, za to, że nie pozwalacie, aby świętemu ludowi Bożemu brakowało pokarmu Słowa. Dziękuję, że podejmujecie jego rozważanie, przeżywanie i głoszenie. Dziękuję za waszą posługę i za wasze poświęcenie. Niech dla wszystkich słodka radość głoszenia Słowa zbawienia będzie pociechą i nagrodą.

PRZYPISY.

1. Słowo Boże w życiu i misji Kościoła, Instrumentum laboris na XII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, 2008, 10. tłum. o. Stanisław Tasiemski OP

Za: KAI

ODBUDOWA MOSULU OBEJMUJE TAKŻE DOMINIKAŃSKI KOŚCIÓŁ

Północny Irak doświadczył w ostatnich latach poważnych zniszczeń, zwłaszcza gdy znajdował się pod kontrolą Państwa Islamskiego. Mosul, największe miasto regionu oraz drugie co do wielkości w całym kraju, powoli odzyskuje swój dawny wygląd. Z pomocą władz oraz UNESCO odbudowuje się tam np. Wielki Meczet al-Nuri czy syriackokatolicki kościół al-Tahira. Podobne prace trwają też w świątyni dominikanów Notre-Dame de l'Heure.

„Duch Mosulu to przede wszystkim duch spotkania” – podkreśla posługujący w mieście o. Olivier Poquillon OP. Francuski zakonnik zauważa, że w regionie od dawna stykały się ze sobą różne języki, społeczeństwa, kultury czy religie. Co

prawda wielu mieszkańców opuściło te tereny i zaczęło już życie w innych miejscach, nie mając zamiaru wrócić, ale właśnie w rekonstrukcji dominikańskiego kościoła można zauważyć znaki odrodzenia, jak wynika ze słów kapłana.



„Co robimy? Jest to bardzo proste w rzeczywistości: tworzymy duży plac budowy, ponieważ chodzi tu o miejsce, które niestety doświadczyło sporej liczby problemów, szczególnie pod okupacją Państwa Islamskiego, i które musimy

przywrócić do stanu użytkowego – wskazuje o. Poquillon. – Odtwarzamy je w jego trzech wymiarach: religijnym, kulturowym i społecznym. Oznacza to skłonienie ludzi do współpracy, ludzi niekoniecznie posługujących się tymi samymi językami, mających te same kultury czy religie. Na budowie pracują wspólnie chrześcijanie i muzułmanie. Musimy na nowo odkryć pewną liczbę technik, które zostały utracone, ponieważ przez 20 lat nie rekultywowaliśmy dziedzictwa, ani też go należycie nie utrzymywaliśmy. Trzeba jeszcze raz poznać stanowiące przecież część naszych wspólnych korzeni rzeczy utracone ostatnio w Iraku (...). W każdym razie zauważam, że dzisiaj żyjemy tutaj o wiele spokojniej niż dwadzieścia lat temu, czy dziesięć lat temu, i że ludzie angażują się razem w odbudowę wspólnego życia”.

Za: KAI

20 LAT SŁOWACKIEJ KUSTODII FRANCISZKANÓW

1 stycznia 2023 r. Słowacja świętowała 30-lecie swojej suwerenności, a na następnego dnia Kustodia Prowincjalna Niepokalanego Poczęcia NMP Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych na Słowacji celebrowała 20-lecie swego istnienia.

Na uroczystość do Lewoczy, oprócz braci z kustodii przybyli również: asystent generalny ds. Federacji Europy Środkowo-Wschodniej (FEMO) o. Tomáš Lesňák z Rzymu; przewodniczący FEMO, minister prowincjalny o. Marian Gołąb z Krakowa; wikariusz Kustodii Świętego Krzyża na Ukrainie o. Stanisław Pękała; franciszkanie z Polski i Czech; osoby konsekrowane oraz duchowni zakonni i diecezjalni ze Słowacji.

Mszy świętej dziękczynnej przewodniczył administrator diecezji spiskiej ks. bp Ján Kuboš. W okolicznościowym słowie apelował do braci i wiernych, aby starali się zawsze być blisko Jezusa. „Ze wzrokiem utkwionym w Chrystusa, oddajmy się chętnie na służbę Bogu i bliźnim, tak jak Wasza Niepokalana Patronka. Spróbujmy szerzyć wokół siebie prawdziwą radość. Wszak Ona – Przyczyna naszej radości – nieustannie błaga nas o tę radość. Tego życzyć całej rodzinie minorytów na Słowacji na dalsze lata” – mówił.

Na zakończenie uroczystości asystent generalny o. Tomáš Lesňák, prowincjał krakowski o. Marian Gołąb i kustosz o. Lucián M. Bogucki skierowali do wszystkich zgromadzonych braci słowa zachęty do dziękczynienia Bogu za to, co do tej pory udało się zrobić dobrego, ale jednocześnie prosili, aby patrzyli w przyszłość z nadzieją i wiarą, ponieważ Bóg może czynić w naszym życiu rzeczy nowe i cudowne.

„Wszystkim dobroczyńcom i przyjaciółom pragniemy wyrazić naszą wdzięczność za to, że byli z nami przez minione lata nie tylko w radosnych, ale i trudnych chwilach. A na przyszłość polecamy się Waszej modlitwie, bo każda wspólnota, w tym zakonna, potrzebuje takiego wsparcia” – napisali franciszkanie na stronie Kustodii.

Bracia Mniejsi Konwentualni na Słowacji w swojej najnowszej historii po rozpadzie Czechosłowacji zostali włączeni w 1993

roku do krakowskiej prowincji, która hojnie wsparła ich personalnie. Na początku lat 90. bowiem na terenie Słowacji mieszkało zaledwie dwóch braci Słowaków: o. Vavrinec Hlavatý i o. Odilo Mráz. Polscy zakonnicy stopniowo przywracali nie tylko klasztory, ale przede wszystkim naszą obecność na terenie Słowacji. Owocem ich pracy było także wiele rodzimych powołań do naszego zakonu.



We wrześniu 2002 r. w Zubercu na Orawie odbyła się kapituła prowincjalna nadzwyczajna prowincji krakowskiej. Jej głównym zadaniem było rozeznanie, czy to już jest ten czas, aby utworzyć kustodię na Słowacji. Ostatecznie ojcowie kapitulni podjęli decyzję o otwarciu nowej jurysdykcji z dniem 1 stycznia 2003 r.

Pierwsza kapituła kustodii słowackiej odbyła się w dwóch częściach: pierwsza od 6 do 7 stycznia 2003 r. w Lewoczy, a druga od 10 do 12 czerwca w Brehovie. Podczas zebrań plenarnych bracia dokonali wyborów: wyższego przełożonego (tzw. kustosza), rady kustodii oraz gwardianów klasztorów. Ponadto wytyczyli plan czteroletni oraz wskazali na najważniejsze zadania ich posługi.

Pierwszym kustoszem został o. Lucián Mária Bogucki. Urząd ten pełnił przez dwie kolejne kadencje (osiem lat). Następnie bracia wybrali w jego miejsce o. Tomáša Lesňáka na kolejne dwie kadencje, aż w 2019 r. ponownie wybrano o. Luciána na kustosza.

Obecnie na Słowacji bracia mają cztery klasztory (Bratysława, Brehov, Levoča, Spišský Štvrtok). We wszystkich tych miejscowościach, oprócz Lewoczy, franciszkanie prowadzą parafie. Dziś Kustodia liczy 20 braci. Niektórzy pracują poza granicami Słowacji: o. Tomáš Lesňák służy w Rzymie jako asystent gene-

ralny; br. Peter Pikulík studiuje teologię w Rzymie, a br. Jonáš František Čarný odbywa formację w postulacie w Gnieźnie w Polsce. Jaroslav Cár OFMConv; fot. br. Piotr Pikulik OFMConv
Za: www.franciszkanie.pl

W POSZUKIWANIU SZCZĘŚCIA. SPOTKANIE MŁODYCH NAD JEZIOREM ISSYK KUL

W niedzielę, 8 stycznia, zakończyło się spotkanie młodych zorganizowane przez jezuitów nad jeziorem Issyk Kul w Kirgistanie. Poniżej relacja o. Rafała Bulowskiego SJ.

Już od wielu lat katolicka młodzież z Kirgistanu początek roku spędza na wspólnym wyjeździe. I w tym roku była to świetna okazja do umocnienia młodych katolików Centralnej Azji. Nie zabrakło także nowości.

W tegorocznym spotkaniu, które trwało od 2 do 8 stycznia, uczestniczyło blisko trzydzieści osób w wieku od 16 do 23 lat.

Pierwsze dwa dni młodzież zajmowała się zimowymi sportami, głównie snowboardem. Jest to możliwe dzięki prezentowi otrzymanemu od jednej z protestanckich wspólnot z Biszkeku.



Przed kilkoma latami otrzymaliśmy ponad dwadzieścia pełnych zestawów desek snowboardowych. Część uczestników rozwijała swoje umiejętności, a druga połowa zaczynała swoją przygodę z tym zimowym sportem.

Kolejne dwa dni młodzież uczestniczyła w dość intensywnym programie formacyjnym. W tym roku nasza refleksja skupiła się na chrześcijańskim powołaniu. Stąd temat naszego wyjazdu – „W poszukiwaniu szczęścia”. Nasi świeccy liderzy przygotowali cześć poświęconą powołaniu do życia rodzinnego i rodzicielstwa. Życie zakonne prezentowały trzy siostry zakonne – Franciszka Szkolna, Siostra Pocieszenia oraz Siostra Matki Teresy. Nie zabrakło osobistych historii z początku ich powołania. Powołanie do kapłaństwa omawiali ojcowie jezuitów, Antoni i Rafał. Swoim świadectwem i przemyśleniami podzielili się w formie wywiadu-dialogu między sobą, a także swobodną rozmową z uczestnikami.
Za: www.jezuici.pl

ZMARŁA FRANCUSKA ZAKONNICA, NAJSTARSZA OSOBA NA ŚWIECIE

W poniedziałek wieczorem w domu spokojnej starości w Tulonie, na południu Francji zmarła w wieku 118 lat siostra André. Była nauczycielką i pielęgniarką, urodziła się w 1904 roku w regionie Gard we Francji. Była najstarszą kobietą we Francji i na świecie.

„Umarła o 2 w nocy we śnie. To wielki smutek, ale ona chciała, to było jej pragnienie, by dołączyć do ukochanego brata. Dla niej to wyzwolenie” – wyjaśnił David Tavella, odpowiedzialny za komunikację w domu dla osób starszych Sainte-Catherine-Labouré, gdzie mieszkała.

Siostra André urodziła się 11 lutego 1904 w rodzinie hugenotów jako Lucile Randon, a jej dziadek był pastorem. W wieku 12 lat rozpoczęła pracę jako opiekunka dzieci, później była nauczycielką domową. Wśród jej pracodawców była m.in. znana rodzina producentów samochodów Peugeot.

Mając 19 lat przeszła na katolicyzm, a w wieku 40 lat wstąpiła do zgromadzenia sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (szarytek) w Paryżu, przyjmując męskie imię André (Andrzej; forma żeńska brzmiałaby Andrée). Chciała w ten sposób udobruchać swego brata o tym imieniu, któremu nie podobało się jej powołanie zakonne.

Zakonnica pracowała 28 lat w szpitalu w Vichy, opiekując się osobami starszymi sierotami, po czym sama wycofała się do

domu opieki w Les Marches w Sabaudii. Stamtąd w 2009, w wieku 105 lat, przeniosła się do Tulonu na południu Francji, do prowadzonego tam przez jej zgromadzenie domu pw. św. Katarzyny Labouré.



Od 2017 roku była najstarszą Francuzką, a od 2019 roku najstarszą Europejką.

Od kilku lat nie ukrywała pewnego znużenia: chciała „wycofać się z tej sprawy”. Ale „dobry Bóg mnie nie słyszy”, zwierzyła się AFP, która spotkała się z nią na dłużej w styczniu 2022 roku. Przybita do wózka inwalidzkiego, niewidoma, siostra André żałowała, że straciła część swoich fizycznych możliwości. „Mówią, że praca zabija, ale to właśnie praca utrzymała mnie przy życiu, pracowałam do 108 roku życia” – mówiła w kwietniu 2022 roku.
Za: KAI

O. WOJCIECH PAWŁOWSKI SVD: „CICHA” WOJNA W SUDANIE POŁUDNIOWYM



„Nie ma tu frontu działań militarnych, jak na przykład w Ukrainie. Wojna w Sudanie Południowym ma charakter lokalny. Jednego dnia są strzelaniny w jednej części kraju a następnego dnia działania zbrojne mają miejsce gdzieś zupełnie indziej” – opowiada w rozmowie z KAI o. Wojciech Pawłowski, werbista, misjonarz w Sudanie Południowym, pracujący obecnie w obozie „Bidi Bidi” w Lodonga, w Ugandzie dla uchodźców z tego kraju.

Piotr Dziubak (KAI): Jak znalazł się Ojciec w czasie wojny w Sudanie Południowym?

O. Wojciech Pawłowski: Sudan Południowy jest pierwszym krajem mojej misyjnej pracy. Zawsze marzyłem, aby pracować w Afryce. Większość moich kolegów z seminarium jechała do Ameryki Południowej. Nie widziałem, żeby specjalnie ktoś garnał się do wyjazdu na misję do Afryki. Pojawiła się możliwość pracy w Sudanie Południowym, państwie powstałym w 2011 roku. Rok później pojawili się tutaj pierwsi misjonarze werbiści. Kończyłem seminarium w 2013 roku i zgłosiłem się od razu na misję do Sudanu Południowego. Niektórzy się

dziwili z mojego wyboru, ponieważ tam potrzebowano doświadczonych misjonarzy, tym bardziej, że był to kraj ogarnięty wojną.

KAI: Potrzebowano doświadczonych, misyjnych „Rambo”?

– Od połowy XX wieku, czasu odzyskania niepodległości, Sudan Południowy znajduje się w stanie wojny. Wojna przybierała różne kształty. Najpierw walczyła północ z południem. Było to starcie różnych światów kulturowych: świata arabskiego, muzułmańskiego z kulturą afrykańską, mieszańką różnych wyznań tradycyjnych oraz chrześcijaństwa. Muzułmańska północ siłą chciała narzucić swoją dominację na południu kraju. Cały czas dochodziło do starć. W 2005 roku południe oswojono z tych zapędów. Nastąpił czas autonomii. Państwo zostało podzielone na dwie części. Tak naprawdę Sudan Południowy odzyskał niepodległość 9 lipca 2011 roku. Myślano z euforią, że zapanuje pokój. Nie wzięto jednak pod uwagę faktu, że ludzie w tym kraju nigdy nie rządili państwem i nie byli zjednoczeni. Byli to ludzie pochodzący z wielu ple-

mion, które nie miały żadnych wspólnych interesów i celów. Wcześniej łączył ich tylko wspólny wróg, czyli świat arabski.

KAI: Zatem odzyskując niepodległość pojawiło się pytanie: kto ma rządzić krajem?

– Tak zdecydowano, że będą rządzić przedstawiciele najliczniejszych plemion. Takim silnym plemieniem byli m.in. Dinka. Stanowią oni ok. 30 proc. całej populacji Sudanu Południowego. Drugim najliczniejszym plemieniem jest Nuer. Między tymi dwoma plemionami dochodziło do największych starć. Tak powstały dwa obozy władzy. Pierwszym prezydentem został Salva Kiir z plemienia Dinka. Dla swego rodzaju równowagi politycznej wiceprezydentem został Riek Machar z plemienia Nuer. W konstytucji zapisano, że po kilku latach prezydent ma być zmieniony, co miało też pomóc w przyjęciu takiego rozwiązania. Wierzano, że będą wybory. Myślano, że plemię Nuer będzie miało szansę przejąć władzę w kraju. Jednak jak ktoś raz dojdzie do władzy, to trudno mu z nią się rozstać. Prezydent Kiir za wszelką cenę chciał utrzymać władzę. Między dwoma

plemionami zaczęło dochodzić do silnych napięć. Z tego powodu w 2013 roku wybuchła wojna plemienna. Jednak konflikt nie rozlał się na cały kraj. Najpierw wojna pojawiała się wokół stolicy, miasta Dżuba, i w miejscach, gdzie plemiona Dinka i Nuer zamieszkiwały razem. Co ważne, w tych rejonach są też duże złoża ropy naftowej. I to też jest jedną z przyczyn konfliktu. Rządzi ten, kto ma kontrolę nad złożami.

KAI: Przez te lata udawało się znajdować jakieś pokojowe rozwiązania?

– Po pewnym czasie zawierano pierwsze układy pokojowe. Ale nawet po przyjęciu jakiegoś wstępnego porozumienia zaraz było ono zrywane. Działające partyjni i władze plemienne naciskały na liderów, żeby nie przyjmować żadnych porozumień. Żadna ze stron nie chciała i nie dążyła do pokoju. Zapomniano też o tym, że w Sudanie Południowym mieszkają inne plemiona, jak na przykład: Bari, Szylluk, Azande, Aczoli i inne. Każde z nich też miało coś do powiedzenia. Sytuacja zaczęła się dodatkowo zaognić kiedy plemiona Dinka i Nuer, które zajmują się przede wszystkim pasterstwem i posiadają bardzo duże stada bydła, zaczęły poszukiwania nowych pastwisk. Dla nich taką ziemią obiecaną było południe kraju, które jest bogate w żyzne tereny i lasy równikowe. Kiedy plemię Dinka przeprowadzało swoje stada zdarzało się, że zwierzęta wchodziły w szkodę, niszcząc pola uprawne innych plemion. Dinka i Nuer są bardzo bogatymi plemionami. Stać ich także na kupno broni, aby chronić swoje stada. Jakakolwiek uwaga: „Dlaczego niszczysz moje pole?”, doprowadzała od razu do strzelaniny. Ma to miejsce do dzisiaj. Dinka chce przejąć południe kraju dla siebie. Sukcesywnie obsadzali swoimi ludźmi miejsca w lokalnych władzach.

KAI: A co na to mniejsze liczebnie plemiona?

– Kiedy mniejsze plemiona zauważyły, co się dzieje, zdecydowały się bronić. Do wojny pomiędzy dwoma dużymi plemionami włączyła się trzecia grupa, złożona z mniej liczebnych plemion. Nie chcieli być traktowani jak mrówki w starciu dwóch słoni. Ktokolwiek z tych dwóch wygrałby, to i tak oni byłiby skazani na porażkę. Podjęli desperacką próbę ratowania swojej ziemi i życia. Pomimo porozumień pomiędzy Dinka i Nuer, małe plemiona kontynuują walkę o swoje terytoria. Co raz dochodzi do napadów i segregacji plemiennych. Jak źle trafisz, to z powodu złej przynależności plemiennych możesz zostać zastrzelony.

nym. Kobiety są gwałcone. Wioski są palone. Jest to podobna sytuacja do Rwandy w latach 90. XX w., chociaż nie na taką skalę. Nikt nie nagłaśnia aktów przemocy. W konsekwencji doprowadziło to do exodusu małych plemion poza granice Sudanu Południowego. Armia rządowa jest bardzo dobrze uzbrojona. Kupuje na Zachodzie bardzo nowoczesną broń. Sudan Południowy ma ropę naftową, jest więc za co kupować nowoczesną broń. Wojsko gwarantuje utrzymanie władzy. I taką mamy sytuację.

KAI: Jak wasza czwórka misjonarzy odnajdywała się w czasie wojny?

– Nie ma tu frontu działań militarnych, jak na przykład w Ukrainie. Wojna w Sudanie Południowym ma charakter lokalny. Jednego dnia są strzelaniny w jednej części kraju, a następnego dnia działania zbrojne mają miejsce gdzieś zupełnie indziej. Pomimo, że konflikt zbrojny ma miejsce od 2013 roku, to wojna nie docierała do naszej misji. Zdarzało się, że regularne walki były prowadzone 30 km od naszego domu. Przyjaciele z innych zgromadzeń zakonnych przywozili do nas rannych, brali żywność, lekarstwa. Ginęli ludzie, ale dla nas było to gdzieś ciągle obok. Karabinowe strzały słychać było na naszej misji. Z czasem nam to spowszedniało i nie paraliżowało naszej pracy. Musieliśmy być tylko bardzo ostrożni, podróżując główną drogą. Zawsze ktoś nas ostrzegał, aby tego dnia nie jeździć tą trasą.

KAI: Kiedy wojna bezpośrednio do was dotarła?

– Jest lipiec 2016 roku. Mój przełożony wracał z Indii z wakacji. Pojechałem na lotnisko do Dżuby, aby go odebrać. Jechaliśmy 9 lipca, w dniu niepodległości Sudanu Południowego. Wróciliśmy do naszego domu w Lainya, ok. 100 km od stolicy kraju. Po przejechaniu 30 km zaczęła się strzelanina. Było to starcie armii rządowej i rebeliantów. Muszę przyznać, że nie zrobiło to na nas specjalnego wrażenia, ponieważ takie sytuacje często się zdarzały. Następnego dnia, w niedzielę rano, pojechaliśmy odwiedzić nasze kaplice i widzieliśmy na drogach uciekających ludzi w jednym kierunku. Zaczęliśmy pytać, co się dzieje. Nasi katecheci powiedzieli nam, że armia rządowa zamierza zaatakować nasze miasteczko, ponieważ są przekonani, że jest u nas wielu rebeliantów. Była to prawda. Wielu rebeliantów było pośród naszych parafian.

KAI: Rebeliantów walczących o swoje prawa...

– Tak jest. Gdy wracaliśmy wtedy po Mszy św., nasze liczące 20 tys. mieszkańców miasteczko Lainya było prawie całkowicie opuszczone. Tego wieczora grupa ok. 200 osób przyszła na teren naszej misji, chcąc się schronić w budynku dla młodzieży, którego budowę ukończyliśmy miesiąc wcześniej. Zgodziliśmy się. Wśród nich było wiele kobiet, dzieci i osób starszych. W poniedziałek po porannym nabożeństwie, wychodząc z kościoła spotkaliśmy żołnierza, który powiedział nam, żeby mężczyźni szybko stąd uciekali, gdyż niedługo zacznie się ostra walka. Powiedzieliśmy, że opiekujemy się tutaj ludźmi i że nie mamy do kąd uciekać. O ucieczce do buszu nie można było w ogóle myśleć. Nie znaliśmy tych terenów. Dla 200 osób, które się u nas schroniły byliśmy jakimś gwarantem bezpieczeństwa. Nie mogliśmy ich zostawić, żeby ratować samych siebie. Niedługo później zobaczyliśmy łuny dymów unoszące się nad miasteczkiem. Okazało się, że to były stosy palonych ciał. W międzyczasie część młodych ludzi, którzy się u nas zatrzymali dowiedziała się o grożącej im śmierci i zdecydowała się na ucieczkę do buszu. Po kilku dniach pozostało z nami ok. 20 osób. Były to tylko kobiety z dziećmi i osoby starsze. Nie mieli oni odwagi i siły, żeby uciekać. W tej grupie było też kilku naszych pracowników pochodzących z Ugandy. Strzały były coraz bliższe i pociski odbijały się od naszego ogrodzenia i ściany tradycyjnych domków, nazywanych tukule, których ściany są zrobione z suchej trawy wymieszanej z błotem, co jest lichym zabezpieczeniem.

KAI: Jak się to zakończyło?

– Po kilku dniach zobaczyliśmy, jak drogą przy naszej misji jechał duży konwój wojskowy. Okazało się, że nie jest to armia, tylko coś w rodzaju lokalnej milicji plemiennych, która dopuszczała się czystek etnicznych. Chodzili po terenie naszej misji i szukali ukrywających się rebeliantów. Powiedzieliśmy im, że to teren katolickiej misji, ale nic im to specjalnie nie mówiło. Byli to młodzi ludzie i łatwo można było zauważyć, że mieli wyprane mózgi przez swoich przełożonych. Jeden z ich dowódców powiedział nam, że oni są szkoleni przez Amerykanów i znają prawa człowieka, nie zabijają cywilów i nie kradną. Z kryjówek wyciągnęli kilkoro osób i powiedzieli, że biorą ich na przesłuchanie. Próbowaliśmy ich powstrzymać. Zabrali ze sobą dwóch najmłodszych mężczyzn. Wyprawili ich za kościół, tam podjechał wóz pancerny i puszczono w ich kierunku serię z broni maszynowej. Następnego dnia rano pojawiło się kilkuset żołnierzy

południowosudańskiej armii. Dowódca okazał się być cywilizowanym człowiekiem i zapewnił, że nie zostaniemy zabici. Przestrzegł nas jednak, że ci, którzy przyjdą po nich nie będą już tacy grzeczni i poradził nam, abyśmy uciekali. Wspomnieliśmy o ludziach, którzy u nas się schronili i że nie możemy ich zostawić samych. W tym samym momencie żołnierze znaleźli ciało rozstrzelanego wcześniej jednego z dwóch mężczyzn. Drugi był ciężko ranny, jego ciało było zmasakrowane. Miał wielką ranę na klatce piersiowej i zniszczony cały staw kolanowy. Szczęściem kula ominęła wszystkie organy istotne dla życia. Nie wiedzieliśmy jak mu pomóc, ale w końcu jakoś udało nam się go uratować. Później opowiadał nam, że kiedy był prowadzony na egzekucję to cały czas się modlił. Miał przy sobie różaniec i się modlił. Zabójcy myśleli, że nie żyje i rzucili go w krzaki. On cały czas się modlił. Powiedział nam, że przeżył dzięki Maryi.

KAI: Ktoś starał się wam wtedy pomóc?

– Kiedy dowódca żołnierzy powiedział nam, że mamy uciekać z misji, pytaliśmy się: „Dokąd?”. Z jednej strony wojsko, z drugiej rebelianci, których nie znamy. Nas, misjonarzy może by puścili, ale nie mogliśmy zostawić tych, którzy się u nas schronili. Jeśli oni by z nami poszli, to na pewno zostaliby zamordowani. Znaleźliśmy się w pułapce. Prosimy naszych przełożonych, miejscowego biskupa o pomoc. Oni z kolei starali się o wsparcie w siłach ONZ, w Czerwonym Krzyżu. Wszystkie te organizacje rozkładały

ręce, mówiąc, że w takie miejsca nie ma co się już pchać, ponieważ to jest zbyt niebezpieczne. Polski rząd przekazał nam przez naszych przełożonych, że mogliśmy zostać ewakuowani przez polskie służby, ale oni mogą zabrać tylko nas. Miejscowych, którzy u nas się schronili nie wezmą. Nie zgodziliśmy się na to, ponieważ nie chcieliśmy ich zostawić na pewną śmierć. Zrezygnowaliśmy z pomocy. Czekaliśmy na to, co się wydarzy. Pogodziliśmy się z tym, że raczej żywi stąd nie wyjdziemy. Czekaliśmy ok. 10 dni na południowosudańską armię, która miała nadejść.

KAI: Przeżyliście....

– Wszystko powierzyliśmy Panu Bogu. Byliśmy przekonani, że nie możemy opuścić ludzi, którzy u nas się schronili. Byliśmy świadkami wielkiego exodusu ludzi, pustoszących miast i wiosek. Pewnego dnia zajechał do nas wielki konwój żołnierzy z lokalnym gubernatorem. Poprosiliśmy go o przetransportowanie dwudziestu osób, które schroniły się w naszej misji i nas do stolicy naszej diecezji, dokąd jechał. Spyaliśmy, czy możemy naszym samochodem dołączyć do jego konwoju. Zgodził się. W tym samym momencie pojawił się biskup anglikański, który powiedział, że ma transport i że on osobiście zajmie się 20-osobową grupą, która przebywała u nas. Do naszego auta zabraliśmy rannego mężczyznę, jego żonę i dziecko. W wielkim stresie, powoli, przedostaliśmy się w konwoju do stolicy diecezji i regionu, do miasta Yei. Po kilku dniach dotarliśmy samolotem do Dżuby a następnie do Nairobi w Kenii. Zostawiliśmy naszą

misję, ponieważ już nie było tam żadnego człowieka, nie było komu służyć. Nie było sensu tam zostać.

KAI: Teraz jesteście w obozie „Bidi bidi” dla uchodźców z Sudanu Południowego. Są tutaj też wasi parafianie?

– Tak się złożyło, że po dwóch latach naszego exodusu dotarliśmy do naszych parafian i to nie tylko znajdujących się w obozie „Bidi bidi”. Choć nie byliśmy zbyt długo w Sudanie Południowym, to bardzo zżyliśmy się z naszymi wiernymi. Poznaliśmy ich język i kulturę. Kapłan był dla nich wręcz ojcem, czego na przykład nigdy nie doświadczyłem w Polsce. Więz z nimi była tak silna, że wyjeżdżając z Sudanu Południowego mieliśmy łzy w oczach, że nie możemy tym ludziom pomóc. Naszą rozłąka trwała dwa lata. Po dwóch latach dostaliśmy zaproszenie od nuncjusza apostolskiego w Ugandzie, żeby przyjechać. Powiedział nam, że jest tu bardzo wielu uchodźców z Sudanu Południowego i trzeba im pomóc, że na północy Ugandy powstały wielkie obozy i trzeba otoczyć tych ludzi opieką duszpasterską. Była to piękna wiadomość, że możemy wrócić do naszych ludzi. W 2018 roku przyjechaliśmy do Ugandy. Spotkaliśmy naszych parafian z misji w Sudanie Południowym. Na ich twarzach też było widać radość, że nie zostawiliśmy ich samych, że tu w obozie dla uchodźców jesteśmy razem z nimi. Jest tu 300 tysięcy ludzi. Cieszymy się, że jesteśmy razem i możemy pomagać.

*Rozmawiał Piotr Dziubak (KAI) / Lodoga
Za: KAI*

Zapowiedzi wydarzeń

O. TIMOTHY RADCLIFFE OP POPROWADZI REKOLEKCJE PRZED SYNODEM BISKUPÓW

Zgromadzenie Synodu Biskupów o synodalności zostanie poprzedzone rekolekcjami dla wszystkich jego uczestników. Poprowadzi je o. Timothy Radcliffe, jeden z najbardziej wyrazistych teologów we współczesnym Kościele. W latach 1992-2001 był generałem zakonu dominikanów. Informację o takim duchowym przygotowaniu podał kard. Jean-Claude Hollerich SJ, relator generalny synodu. Przesynodalne rekolekcje potrwać od 1 do 3 października.



Purpurat uczestniczył w konferencji prasowej, prezentującej ekumeniczne czuwanie, które poprzedzi synod. Chodzi o modlitwę otwartą dla wszystkich w obecności papieża oraz przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich. Dojdzie do niej na Placu św. Piotra 30 września wieczorem, a zatem na cztery dni przed

rozpoczęciem zgromadzenia synodalnego.

Czuwaniu będzie też towarzyszyć weekendowe spotkanie młodzieży zorganizowane przez Wspólnotę z Taizé. To równoległe wydarzenie potrwa od 29 września do 1 października pod hasłem: „Razem – Zgromadzenie Ludu Bożego”. Jest przeznaczone dla młodych w wieku od 18. do 35. roku życia, którzy zostaną ulokowani w różnych rzymskich parafiach. Przewiduje się wspólne modlitwy, dzielenia i dyskusje.

Kard. Hollerich zauważył, że papież Franciszek od samego początku życzył sobie, aby synod o synodalności miał wyraźny wymiar ekumeniczny. Jest to niezbędne, by katolicy mogli się uczyć

od innych wyznań chrześcijańskich. „Myślę, że musimy być pokorni i w tej pokorze patrzeć na inne wyznania, na inne wspólnoty chrześcijańskie. Nie chodzi tu o jakieś ćwiczenie, które można zrobić w sposób abstrakcyjny. Dlatego nie chcę wyliczać rzeczy, jakich mamy się nauczyć od innych. Myślę, iż ma to być duchowe doświadczenie każdego z uczestników synodu. I chodzi tu również o spotkanie, o to, by spotkać się z innymi ludźmi, a nie jedynie z naszymi wyobrażeniami o nich. Tylko wtedy możemy się od nich uczyć. W ten sposób kształtujemy nasze człowieczeństwo, w dialogu. W dialogu mamy budować swą chrześcijańską tożsamość. To nie oznacza, że nie ma różnic. Różnice oczywiście są. Gdyby ich nie było, stanowilibyśmy jeden Kościół. Jednakże uczenie się od siebie nawzajem zbliża nas do siebie” – stwierdził kard. Hollerich.

Za: www.vaticannews.va

O. JACEK WORONIECKI OP BLIŻEJ BEATYFIKACJI

Zakończenie etapu diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego o. Jacka Woronieckiego OP odbędzie się 27 lutego o 10:00 w kaplicy Kurii Metropolitalnej w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej 3. Zapraszamy na 12:00 na mszę świętą, która zostanie odprawiona w Bazylice Świętej Trójcy przy ul. Stolarskiej 12.



O. Jacek Woroniecki OP (1878-1949) pochodził z rodziny książęcej, gdzie otrzymał staranne wykształcenie i patriotyczne wychowanie. Studiował nauki ścisłe oraz teologię we Fryburgu, gdzie poznał dominikanów. Do Zakonu wstąpił już po święceniach.

Był oddanym duszpasterzem, wykładowcą, profesorem kilku uczelni, rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, odnowicielem Polskiej Prowincji Dominikanów, założycielem Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi. Pozostawił po sobie wielką spuściznę literacką. W bliższym

poznaniu jego życiorysu zdumiewa, że tak bogatą działalność prowadził człowiek, który praktycznie cały czas chorował. Jego troską było oddanie Bogu należnej chwały i wspieranie innych wszelkimi sposobami w dążeniu do Niego.

Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 7 grudnia 2004 r. w Krakowie. Przygotowywany był dużo wcześniej. Zbierano wspomnienia o nim oraz relacje przekonania o łaskach otrzymanych przez jego wstawiennictwo. Otwarcie procesu pozwoliło na przesłuchanie świadków, ocenę teologiczną pism publikowanych jego autorstwa oraz zebranie dokumentów poświadczających jego działalność i opinię świętości. Po zamknięciu dochodzenia na etapie diecezjalnym akta zostaną przewiezione do Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych.

Ufamy, że starania o beatyfikację Ojca Jacka przyczynią się do uwielbienia Boga: jest to nasza wdzięczność za łaski, których Pan udzielił jemu i nam, korzystającym z owoców jego życia.

Za: www.info.dominikanie.pl

ZAPROSZENIE ZA MISTRZOSTWA DUCHOWNYCH W SZACHACH

Zapraszamy na Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa w szachach błyskawicznych i szybkich w dniach 20 i 21 lutego 2023 roku (poniedziałek, wtorek przed Popielcem), które odbędą się w Konstancinie Jeziornej. Adres: ul. Las 15/17, w Pallotyńskim Centrum Animacji Misyjnej.

XXII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa Blitz -20.02.2023 (poniedziałek) godz. 15.00

XVIII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa w szachach szybkich – 21.02.2023 (wtorek). godz. 9.00

W swoim zgłoszeniu proszę o podanie następujących informacji: – Imię i nazwisko – Adres – Parafia i diecezja / Seminarium / Zakon – Data urodzenia – Kategoria szachowa i ranking.

Zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu. Uczestnikami muszą być duchowymi kościołów chrześcijańskich, m.in. kapłani, klerycy, bracia i siostry zakonne.

Zgłoszenia prosimy kierować do ks. Krzysztofa Domaraczeńko kdomar@wp.pl lub telefonicznie 602826454

Ks. Krzysztof Domaraczeńko,
Diecezja Drohiczyńska

DO PORTUGALII PRZYBĘDZIE W LIPCU 3 TYS. MŁODYCH ZWIĄZANYCH Z JEZUITAMI

Na poprzedzające Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie spotkanie młodzieży jezuickiej przybędzie do Portugalii około 3 tys. młodych osób związanych z tym zakonem. Wydarzenie pod nazwą Magis, z udziałem młodych katolików, zorganizuje portugalska prowincja jezuitów. W komunikacie przekazany przez portal portugalskiej prowincji tego zakonu Ponto SJ sprecyzowano, że młodzież w wieku od 18 do 35 lat, która przybędzie na poprzedzającą ŚDM imprezę, będzie pochodziła z 90 państw świata. Wydarzenie, które odbędzie się pod hasłem: „Tworzenie przyszłości pełnej nadziei” ma stanowić okazję dla młodzieży ignacjańskiej „do udziału w doświadczeniach pomagających w refleksji, dzieleniu się oraz wspólnym świętowaniu przygotowań do ŚDM”.



Po raz pierwszy jezuita zorganizowali podobne spotkanie w 1997 roku. Osiem lat później odbyła się kolejna tego typu impreza, która poprzedziła Światowe Dni Młodzieży w Kolonii. Wówczas też zapadła decyzja, aby spotkanie młodzieży związanej z jezuitami organizować regularnie przed ŚDM.

Przedstawiciele portugalskiej prowincji jezuitów wyjaśnili, że spodziewają się, że na poprzedzające tegoroczne ŚDM spotkanie Magis przybędą do Portugalii głównie młodzi członkowie organizacji młodzieżowych związanych z Towarzystwem Jezusowym oraz prowadzonych przez nie placówek oświatowych.

Za: www.jezuici.pl

Witryna Tygodnia

POKÓJ I DOBRO. POLACY W PERU – NOWY FILM DOKUMENTALNY O MĘCZENNİKACH Z PARIACOTO

W trwającej od 1980 r w Peru wojnie partyzanckiej zginęło ponad 70 tys. osób. Wśród nich byli też Polacy” – to zdanie rozpoczyna nowy film dokumentalny, który opowiada o historii życia bł. Zbigniewa Strzałkowskiego i bł. Michała Tomaszka, ale także o Polakach w Peru. Dokument w reżyserii Błażeja Pyrki pokazuje Peru i Pariacoto 30 lat po śmierci męczenników z Pariacoto, która miała miejsce 9 sierpnia 1991 r. Twórcy filmu dotarli do świadków tego wydarzenia, do osób pamiętających pracę pierwszych polskich misjonarzy męczenników.

Ważnym głosem jest opowieść o. Stanisława Olbrychta OFMConv, który jako pierwszy franciszkanin po śmierci misjonarzy rozpoczął pracę w Pariacoto. O obecnej rzeczywistości miasteczka mówi o. Rafał Dryjański, proboszcz i gwardian pracujący w Pariacoto, burmistrz mia-

steczka, nauczyciele i dawni wychowankowie bł. Michała.

Mieszkańcy zgodnie mówią o wielkim zaangażowaniu bł. Zbigniewa w pomoc chorym, najbardziej, o koordynowaniu akcji pomocowych, odwiedzaniu najbardziej, a także o oddanej pracy bł. Michała z dziećmi i młodzieżą, zainicjowaniu działalności szkoły, która dawałaby najbardziej szansę na naukę.

Film pokazuje także obecną sytuację Polonii w Peru, a także zasługi, jakie wnieśli dla kraju Ernest Malinowski czy Edward Habich, konstruktorzy, inżynierowie i budowniczowie kolei peruwiańskiej.

Jak z perspektywy 30 lat można oceniać skutki zbrodni, której dopuścili się terroryści z *Sendero Luminoso* na polskich misjonarzach? Jak dziś wygląda polska

działalność misyjna w Peru? Czy w Peru panuje już pokój, a demony terroryzmu zostały pokonane? Autorzy filmu szukają odpowiedzi na te pytania u swoich rozmówców.

Film jest dostępny bezpłatnie na platformie vod.tvp.pl

Realizacja i zdjęcia: Błażej Pyrka, Marcin Ziółkowski

Montaż i współpraca realizacyjna: Grzegorz Rybak

Scenariusz: Nina Stolecka

Dźwięk: Marcin Sobczak

Rok Produkcji 2021; czas trwania: 42 min.

Pokój i Dobro. Polacy w Peru.

Link do filmu:

<https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/pokoj-i-dobro-polacy-w-peru,386374>

Za: www.meczennicy.franciszkanie.pl



Odeszli do Pana

ŚP. S. MARY O'SULLIVAN RSM (1947 – 2023)

Siostra Mary O'Sullivan RSM (Religious Order of the Sisters of Mercy) [24.05.1947 – 21.01.2023] zmarła w wieku 75 lat w Dublinie w towarzystwie sióstr ze swojego zgromadzenia.

Była nauczycielką religii w szkole średniej w Dublinie oraz w szkole parafialnej w Kalifornii. Mieszkała i studiowała w Izraelu, była sekretarzem Instytutu Bat Kol w Jerozolimie.

Od stycznia 2009 r. do marca 2020 r. mieszkała i pracowała w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu.

W ciągu tych kilkunastu lat, siostra Mary współpracowała z liderami grup, profesorami, wykładowcami, edukatorami głównie z anglojęzycznych uniwersytetów, college'ów, liceów i społeczności lokalnych. Pomagała w przygotowaniu programów studyjnych dla uczestników,

dla których najważniejszym punktem podróży była wizyta w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.



Otaczała grupy szczególną troską podczas ich pobytu w Centrum Dialogu i Modlitwy. Najczęściej siostrę Mary można było spotkać w bibliotece, gdzie sprawowała opiekę nad naszym księgozbiorem.

Pomagała w przygotowaniach konferencji, rekolekcji, Mszy świętych, medytacji, w których również uczestniczyła. Zawsze interesowała się tematyką relacji dialogu chrześcijańsko-żydowskiego i międzywyznaniowego, biorąc udział w wielu międzynarodowych konferencjach. W roku 2015 została uhonorowana przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów tytułem „Człowiek Pojednania”.

„Siostra Mary pozostaje w naszej pamięci jako członek rodziny Centrum Dialogu i Modlitwy. Nie zapomnimy jak z dobrym humorem i promiennym uśmiechem pozdrawiała i witała każdego z pracowników Centrum jak i gości odwiedzających nasz dom. Dziękujemy Ci za wszystko! Mary, niech Ci Bóg wynagrodzi! Odpoczywaj w pokoju! I nie zapomnij o nas, dalej bądź naszym dobrym aniołem stróżem!” – można przeczytać na profilu Facebookowym CDiM. Za: [KAI](#)

ŚP. BR. TADEUSZ MOTYKA OFM (1946 – 2023)

19 stycznia nad ranem w Infirmerii św. Szymona w Kalwarii Zebrzydowskiej zmarł br. Tadeusz Motyka – wieloletni ogrodnik w naszym warszawskim klasztorze, najstarszy bernardyn.

Br. Tadeusz Kazimierz Motyka urodził się 3 grudnia 1926 r. w Wacynie k. Radomia (woj. mazowieckie / diec. radomska) jako syn Piotra i Marii z d. Jaśkiewicz. Został ochrzczony dnia 12 grudnia 1926 r. w parafii pw. św. Jana w Radomiu.

Wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP (OO. Bernardynów) dnia 21 grudnia 1949 r. Pierwszą profesję złożył 25 grudnia 1950 r. w Alwerni, natomiast profesję uroczystą 26 grudnia 1953 r. w Łodzi.

Po ślubach wieczystych posługiwał w następujących klasztorach naszej Prowincji:

1950-57 – Łódź – zakrystian,
1957-2022 – Warszawa – ogrodnik,
XII 2022 – I 2023 – Kalwaria Zebrzydowska (Infirmeria) – rekonwalescent.

W 2020 roku obchodził 70-lecie życia zakonnego. Przeżył 96 lat, z czego 72 w zakonie.



W sobotę 21 stycznia br. pożegnaliśmy w naszym kościele na Czerniakowie w Warszawie br. Tadeusza Motykę.

Mszy św. pogrzebowej przewodniczył bp Rafał Markowski – biskup pomocniczy Archidiecezji Warszawskiej. W koncelebrze uczestniczył Prowincjał, o. Teofil Czarniak, byli gwardiani warszawskiego klasztoru oraz współbracia z różnych klasztorów. Kazanie wygłosił o. dr hab. Romuald Kośła. Kaznodzieja wspominał

na początku ostatni jubileusz zakonny Zmarłego:

Dokładnie dwa lata temu w tym kościele przy tym ołtarzu wielu z nas tu obecnych wznosiło dziękczynne „Te Deum” za 70 lat życia zakonnego br. Tadeusza i za tę łaskę szczególnej przyjaźni z Bogiem. Dziękowaliśmy Bogu za jego pracę, jego trud, pracę w ogrodzie bardzo rozpoznawalną w całej naszej zakonnej prowincji – wierną i znaczącą umęczeniem, ale wykonywaną z podziwu godną kompetencją. Dziś gromadzimy się ponownie w czerniakowskiej świątyni, przy tym samym ołtarzu, choć tym razem przy trumnie z ciałem br. Tadeusza. Pan powołał go do siebie w miniony czwartek. Gdy rano zaświtał, powiedział do niego: „Przeprawmy się na drugą stronę”. (...)

Na koniec Eucharystii o. Teofil Czarniak podziękował zebrany za wspólną modlitwę, natomiast wspólnie warszawskiego klasztoru za opiekę nad Zmarłym i troskę, którą mu okazywali.

Gwardian klasztoru i proboszcz parafii, o. Egidiusz Włodarczyk, jako 16-ty z kolei przełożony Zmarłego, wspominając

go zauważył: 19 stycznia został zamknięty jeden z bardzo długich, bardzo ważnych i pięknych rozdziałów w historii tego klasztoru i pewnie całego Czerniakowa. A ten rozdział został zamknięty

wraz ze śmiercią br. Tadeusza, w którego życie był bardzo mocno wpisany.

Ostatnie pożegnanie na Cmentarzu Czerniakowskim poprowadził Ojciec

Prowincjał. Trumna z ciałem br. Tadeusza spoczęła w zakonnym grobowcu.

Za: www.bernardyni.pl

ŚP. KS. ANDRZEJ JASKROWSKI CM (1952 – 2023)

Dnia 18 stycznia 2023 r. w szpitalu Montelimar (Francja) odszedł do wieczności ks. Andrzej Jaskrowski CM

Urodził się 13 lipca 1952 r. w Aleksandrowie Kujawskim. W 1971 r. wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Śluby święte złożył 19 marca 1977 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie na Stradomiu 20 maja 1978 r. z rąk ks. bpa Juliana Groblickiego.

1978-1979 – Belgia, Bruksela (przygotowanie do pracy misyjnej)

1979-1984 – Zair, Mooto (wikariusz; od 1980 proboszcz)

1984-1994 – Zair, Bikoro (dyrektor Centrum Formacji dla Katechistów, od 1991 superior; proboszcz; radca Prowincji Zairskiej)



1995-2004 – Francja, La Grand Combe (wikariusz)

2004-2009 – Francja, Fourques (proboszcz)

2009-2014 – Francja, Aramon (proboszcz)

od 2014 – Francja, Pont-Saint-Esprit (proboszcz)

Pogrzeb odbędzie się w Polsce (data będzie ustalona). Msza św. pogrzebowa w kościele parafialnym w Nieszawie, a po niej odprowadzenie do grobowca rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie!
Ks. Adam Borowski CM

ŚP. O. MARIAN LABAN SVD (1934 – 2022)

Ojciec Marian Laban SVD urodził się 21 kwietnia 1940 r. w miejscowości Antoniów, w ówczesnej diecezji sandomierskiej, w rodzinie Józefa i Eleonory z domu Kaczor. Rodzina utrzymywała się z pracy na kilkuhektarowym gospodarstwie rolnym.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Modziejowicach i Skaryszewie podjął naukę w liceum ogólnokształcącym w Radomiu, którą od 1957 r. kontynuował w prowadzonym przez misjonarzy werbistów niższym seminarium duchownym w Domu św. Krzyża w Nysie. Po pomyślnym złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i we wrześniu 1959 r. rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Rok później został powołany do wojska.

Po odbyciu służby wojskowej kontynuował studia w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. 8 września 1968 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie złożył wieczyste śluby zakonne. Tam też 21 grudnia tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 22

czerwca 1969 r. w Pieniężnie z rąk ks. bp. Jana Obląka.



Zgodnie z przeznaczeniem misyjnym udał się do Australii. Pracował tam głównie wśród Polonii w Melbourne, a także był kapłanem Sióstr Misjonek od Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Po powrocie do Polski objął w 1986 r. werbistowską parafię Matki Bożej Bolesnej w Nysie. W 1992 r. został skierowany jako rekolekcjonista do Domu św. Kazimierza w Kleosinie koło Białogostoku. Od 1995 r. pełnił tę posługę w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu.

W 2002 r. powierzono mu parafię Matki Bożej Częstochowskiej w Wilamowie, w diecezji elbląskiej. W sierpniu 2015 r. został przeniesiony do Domu Błogosławionych Męczenników Werbistowskich w Michałowicach. W pobliskim Walendowie był kapłanem Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W 2020 r. został skierowany do Domu Dobrego Pasterza w Nysie, gdzie pełnił posługę kapłana Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji.

O. Marian Laban zmarł 23 grudnia 2022 r. w Domu Dobrego Pasterza w Nysie. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Krzyża w Nysie. Opracował: o. Janusz Brzozowski SVD Za: www.werbisci.pl